

**APAWIEDAŃNIA  
I  
LEHIENDY WIERŠAM**

**ROZNYCH AŤTOROŤ.**

**WILNIA 1914.  
DRUKARNIA MARCINA KUCHTY.**

**Bielaruskaje Wydawieckaje Tawarystwo ť  
Wilni.**

## Rodnaje słowo.

Pad nawałaj kryŭdaŭ, mnohije stalecćia,  
My niašli pakorna lamku biezprašwiecćia,  
My niašli—ŭsio nyło, hinuło pamału,  
Až nie našaj naša bačkoŭščyna stała.

Nie dla nas sasonki našy zašumieli,  
Nie dla nas pasiewy našy zarunieli,  
Adno ty nam, słowo, astałosia wiernym,  
Kab wiaści z upadku k radaściam niaźmiernym.

\*

Kab wiaści nas, jak my wiek swajho sumleńnia  
Nie zaklejmalali pomstaj znistažeńniem,—  
My kali ŭmirali, to išli na muku  
Dla čužoj karyści, pad čužoj prynukaj.

Siejučy-ž i doma i za domam kości—  
Dzie nas hnali našy letašnije hości—  
Jak u pušcy ciomnaj, źbilisia z darohi,  
I zdarma čekali ad ludziej padmohi...

\*

Ŭsio spahaniŭć ludzi, pokul noč šaleje,—  
Wyrwuć wieru ŭ ščaćcie, wieru i nadzieju,  
Dyj taho nia wyrwuć, što napięła maci,  
Nočkaj nad kałyskaj rodnamu dziciaci.

Oj nie wyrwać s serca ciabie, naše słowo!  
Oj nie ŭziać nijakim schowam dy akowam,  
Jak biaruć matulu ŭ małej dziaciny,  
Jak biaruć u bački apošniaho syna!

\*

Ty zżyłosia z nami, bačkaŭskaje sloŭce,  
Jakby koreń z drewam, jakby z niebam sonce;  
Dzieliš z nami wiečna ŭsio, što z nami chodzie  
U blaħoj i dobrej mačysie-pryħodzie.

I my sami nawat mo nie spaznawali,  
Jak u dumkach sonnych ciabie haďawali,  
Jak ciabie chawali ŭ ščaćci i nieščaćci  
Ad naprasnaj złości, ad ludzkoj napaści.

\*

Ty ŭ żyćci wiało nas z chwałaj i niechwałaj,  
Byŭ čas, swaje prawy čužym dychtawalo;  
I ciapier chto zwodna nad taboj śmiajecca,—

Heta abo wiecier, što ũ płatoch trasiacca,  
Abo toj śmiajecca, chto nie znaŭ nikoli  
Čeławiečych dumak, čeławiečaj doli,—  
Chto ũ hrudziach haduje złoŝna nieprytworna  
Zamiest serca kamień, miest duży—dym čorny.

\*

Jak żyło ty z nami—budzieś wiečna žyći,  
Hramadoj miljonaŭ s świetam hamanici...  
Z popieloŭ minuŭšych dzion ślapych krywawych  
Wiesieła ũzoidzie ruń świetlanaj sławy,  
I radzimym słowam rukoj mazalistaj  
Biełarus upiše na stranicy čystaj  
Knihi ũsich narodaŭ, waźna, ũ nieprymusie,  
Sumnuju apowieść rodnaj Biełarusi.

Janka Kupała.

## Šćaście.

### I.

Ty haworyš, susiedzie, što na świecie ũsio jedzie  
Krywa, naskas, nie tak jak patreba,  
I što ũ hetaj kruciole winna našaja dola,  
I to sonce, što świecić nam z nieba.  
Ej, śmiaješsia ty chiba, moj harotny Kandyba,  
Rastłumaču ja ũsio tut inačej:  
Sami my winawaty ũ našej doli praklataj,  
U tym, što wiek biadujem dy plačem.  
Hlań, wo anhlik ci niemiec!—jany ũsio ũmiejuć skiemić  
Im i šćaście i radaść pakorny;  
My-ž lažym, jak miadźwiodki, jak hniłyje kałodki,  
I nas topče, chto bolejš prawomy.  
Śpim sabie, ani dbajem, palahčennia čekajem,  
Byccym z nieba nam zwalicca toje,  
Za ništo schodziać siły, prybywajuć mahiły,  
Što raz mieniejš prastoru, spakoju.  
Dzie nia kinieš ty wokam, precca ũsio šybkim krokam,  
K čamuš rwucca, štos chočuć narody.  
Kali ž nas chto pračniecca, to jamu ũžo zdajecca...  
Ale słučaj adnej woš pryhody.

### II.

Pad hajkom, pry darožcy, znaŭ ja chłopca ũ wioscy,  
Na siało ũsio byŭ hety dziacina:  
Duży, strojny, pryhoży, pracu ũsiakuju zmože,  
Łasku mieŭ nie ũ adnej jon dziaŭčyny.  
Kažuć, z dolaj chto zżyŭsia, toj u čepku radziŭsia,  
Janka moj, znać, ješče i ũ kašuli:  
Bačka, maci lubili, z knižkaj znacca naučyli,  
Časta hroš jaki mieŭ i na huli.  
Jon adzin u ich dzietak, dyk nia dziwa, što hetak  
Papiašćić jaho časam lubili,  
Pakul z hetych piaščotaŭ nie spahnaŭ toj achwoty;  
Pakul zły jaho duch nie asiliŭ.  
Staŭ hladzieci jon krywa na chacinu, na niwu,  
Staŭ hladzieć jon ni chamam, ni panam:  
Stała stydna siermiažki, pry sasie pracy ciazkaj,—  
Paciahnuła jaho ũ kraj nieznanaj.

I adnej woś niadzieli, tolki ũstaŭšy s paścieni,  
Staŭ źbiracca naš Janka ũ doroźku;  
Darma maci chlipoče, darma bačka bić choče,  
Jon spynuŭsia s chatomkaj za wioskaj.

### III.

I pajšoŭ ũ świet šyroki, ũ świet niapeŭny, daloki,  
Ad damowaj šukać lepšaj doli,  
A świet, znaješ, moj bratka,—to nia rodnaja chatka:  
Usiaho ũ im zaznaješ dawoi.  
My, wiaskowaje plemia, mieńš pry čarcy zadremiem,  
A jak pryjdzie łob stawić praškodzie,  
To tady, jak u nočy, tolki łypajuć wočy,  
Hiniem marna, jak kryhiŭrazwodździe.  
Nie skažu, kab moj Janka šelmaj byŭbiezustanku:  
Ŭ toj-že čas za siałom zažuryŭsia,  
Bo chto-ž jość tak niahodny, nie zapłače pa rodnaj  
Pa staroncy, dzie ũzros, dzie radzi ũ sia?  
Kali wyjdzieš, daroha ũ tudy siŭdy—oj, mnoha!  
Tolki naš brat ich wybrać nia ũmieje,—  
Chodzie, mieryć što siły—bać i błudzie, aź miła—  
Mieŭ nadzieju, zhubiŭ i nadzieju.  
Hetkich ściczak mieŭ sporna i moj zuch niepakorny:  
Jak ta ryba, nie raz ab lod biŭsia,  
Piŭ naśmieški i ślozy, byŭ i pjan i ćwiarozy,  
Žyŭ, na wozie, pad wozam kruciŭsia.

### IV.

Zbiehli mnohije lety. Za čas doŭhińki hety  
Mnoha chmar pierajechała niebam;  
Toj radziŭsia, chryściŭsia, toj na wiek pawaliŭsia,  
Toj soŭ s chaty za ščaściem, za chlebam.  
Let dziesiatak nia lohka prażyŭ Janka daloka  
Ad miejsc tych, dzie ješče biehaŭ dziciem,—  
Ale dzie jon nia chodzie, nuda pieśniŭ zawodzie,  
Nie daje swajho kuta zabyci.  
Z nizekaj przyzbaj chacinka, šnur z wiasiołaj zbażynkaj,  
Ci šumić les, ci rečka pluskoče,  
I ziamielka, i zory, ũsio ab rodnym hawore,  
Spać nie raz nie dajuć i ũ nočy.  
Žyŭ i ũsio-ž nie spatkaŭsia z dolaj tej, k jakoj rwaŭsia.

Ci nia lepiej było siadzieć doma?  
I sabraũsia ũ darohu k swajmu Janka parohu,  
Nie haworućy słowa nikomu.  
Idzie, nohi zmieniaje, ũ sercy radaść takaja  
Pieśniaj swojskaj dušu paciešaje;  
Tolki hory i doły, i pałany i sioły,  
Ŭsio čuzyje s padskokam minaje.

V.

Ej, wy, rodnyje niwy! ej, ty bor hutarliwy!  
Ej, wy, ũbohije rodnyje wioski!  
Was da samaj maniły lubić treba što siły,  
Z wami hetak pryhoży świet boski!  
Na što skarby čuzyje, kali doma takije  
Ŭwakruh z našym życiom zihaciacca?  
Tolki treba ũmieci złoje ũsio adaleci,  
Tolki treba biadzie nie dawacca.  
Pracaj šcyraj i znańniem horu spravim skanańnie;  
Praũdaj lohka niepraũdu zmahaci,  
I na wuzkich na honiach pry swaich wałach, koniach,  
Oj, šmat možna čaho dakazaci!  
I ty, brat šloznawoki, što ũ świet rwiešsia daloki,  
Waźmi tolki kruhom ahlanisia!  
Ci-ž nie praũda, jak sonce, što my ũ našej staroncy  
Z usim niejaka zrašlisia, zžylisja?  
Puch śniežany zimoju, ščebiet ptušak wiasnoju,  
Letam pola krasa, šum ihrušy,  
Ŭ wosień śpielaja ũroda i šnurkoũ, i harodaũ,—  
Heta ũsio tolki kamnia nia ũzruše.

VI.

Preć Januk piechatoju,—swoj kut nie za haroju;  
Serce bjecca, jak wyskaćyć choće.  
Wot i wioska, wot brama, staić chatka tak sama!  
Wot wajšoũ, "pachwalony" barmocze.  
K jamu zaraz u chacie: "Čaho choćeš, moj bracie?  
"Jak widać, musić ty zabłudziũsia".  
Janka hlanuũ, aź mleje, pytać śmieje—nia śmieje:  
"Ludcy dobryje, ja tut radziũsia!  
"Tut maja... naša chatka, tut maje—baćka, matka,  
"Maja moładość tut upływała".

A jamu znoŭ znienacka: "na tym űwiecie twój baćka,  
"Ŭtrymać chatku sił matcy nie stała.  
"Jana chodzie, űabruje, pad wuhłami naćuje,  
"uspaminaje i muűa i syna.  
"Nu, ćaho tak staŭ biedny? baćym—biedny, ty biedny!  
"A űsio-ű miejsca nima tut, dziacina".  
Jak kleűćami, niamiła Janku űtoűci zduűyła;  
Wyjűoŭ s chaty sa űłoűcam "badziaka",  
I na przyzbu zwaliűsia, űlazmi horka zaliűsia,  
Aű hruhan niedzie ű wysi zakrakaŭ.

## VII.

Płace Janka krywawa, -dumki, űćaűcie i űława  
Niedzie űbiehii ű ćystaje pole;—  
Cicha űstaŭ, azirnuűsia i ű karćomku papchnuűsia  
Zaliwać swaju dolu-niadolu.  
Zaliwaŭ, dy nie nadta, znać, z nudoj moh praklataj  
Wajewać swaim sercam zbalełym;  
Hnuűsia, űto raz—to niűej, pad űyćcia ciaűkim kryűem,  
Aű zmarnieŭ tak duűoju i ciełam...  
Było, pomniŭ ja heta, na paćatku űtoű leta;  
Ŭsia ziemia charastwom krasawała:  
Pole kwietka zdabiła, nieba ptuűska chwaliła,  
Pry űywirole űalejka ihrała.  
Ja űnurok swoj abchodziŭ, przyhledaűsia űrodzie,—  
(Moj nadzieł byŭ la samaj darohi);  
Baću,—ludu hmin pchniecca, a z im Janka placiecca—  
Tolki ű putach i ruki, i nohi...  
Ciapier dumaj, űto wola, winien Janka, ci dola?  
Dzie tut űćaűcie—za chataj, ci ű chaci;  
Sami űmat my ű praklataj űławie tej winawaty,  
űto nia űmiejem űłoj doli zmahaci.

Janka Kupała.

## Światy kamień.

Zaświtała ranica,  
Pośle wiesnawoj nočy.  
Kniaź Duleboŭ, sam Kumar  
Praciraje zo snu wočy  
I, nakinuŭšy kažuch,  
Ŭ pole wyjšoŭ padziwicca,  
Świeżym wietram wiesnawym  
Zo snu krychu aświażycca.  
Razam staŭ  
I znak daŭ,—  
Bajaryna kliknuŭ:  
«Chadzi sam,  
«Hlań wo tam!»—  
I na tor padmihnuŭ.  
—"Paznaj, woju daznany,  
"Chto tut śled woś toj pakinuŭ,  
"Dzie jon sam, toj čużanin?  
"Dakul zjechaŭ, dzie jon zhinuŭ?  
"Niespakojen hetym ja:  
"Čy nia worah nas cikuje,  
"Dy zniačeŭku chiba nas  
"Nalacieŭšy zbić miarkuje"...  
Prajšoŭ Wietach,  
Maładzik,  
Powien miesiac zaświaciŭ.  
Jasna, ciepła;  
Wieciarok  
Ŭ poli pyłam zakuryŭ.  
Strach Duleboŭ cichich zniaŭ,  
Bo jšče ŭbačyli zдалoku,  
Što padniaŭ boj luty Hud  
Sam napierad z ahniom ŭ woku.  
Dobro serce mieŭ Kumar:  
Śmierć ad ludu kab zwiarnuci,  
Wyjšoŭ k Hudu sam adzin,  
Štoby Huda supynuci.  
Boj pryniaŭ  
Sam na sam  
Z Hudam. dyj na hrudzie:



Ů miečy tnuć,  
Iskry bjuć,  
Čyj to wierch tam budzie?  
Oj zaŹziaty boj wiaduć,  
Kniaziam ruki Źžo pamleli,  
Sabie spusku nie dajuć,  
Choć s trudu saŹsim Źčarnieli.  
Sławy tracić Hud nia choće,  
Z ničym da chaty adjeŹdŹać;—  
Za druhich Kumar baicca,  
Kab ich Ź połan nie addać.  
    Čuć Źywuć,  
    A Źsio tnuć;  
    Toj machnuŹ, toj ŹachnuŹ;  
    Hud sabraŹ  
    Usiu moc  
    I miečom uzmachuŹ.

Kumarowa haława  
Na ziarnlu pakaciłasia,  
Dy prajawa dziŹnaja  
Nad imi pryłučyłasia:  
Z zaŹziataŹci abodwy  
ZyŹŹci z miejsca nie manli,—  
Pazastyli bo kniazi  
Jak pierŹy, tak druhi.—

    I Kumar  
    Dy i Hud  
    Razam skamienieli.  
    Mnoha let,  
    Znaje Źwiat,  
    S tych por pralaciel.

Olsa reka, jak tady,  
I ciapier tam praciekaje,  
Dy Ź Biarozu u reku  
Sizu wadu zahaniaje;  
KudŹerawy les stary,  
ZwiesiŹ hoławu i cicha  
Malitwu Źepče za ich,  
Jak dzied, a nam druho licha.

K. Kahanjec.

## Matčyno pryčytańnie.

(Paleskaja lehlenda)

Wiercham kryżastym uzniaŭšyś wysoka,  
Chmurnyje jełki panura šumiać;  
Dzie-nie-dzie wyniknie dub adzinoka,  
Dzie-nie-dzie wiazy jak wieży stajać...  
Dzikaje miejsco! Ŭsio les i bałoty,  
Kupin miljony, kusty łaźniaka.  
Bojazna šepčuć ũ bałocie čaroty,  
Hłuha, trywožna šumić asaka.  
Łozy i trawy ũ bałocie hamoniać, —  
Što? — Niewiadoma dla našych wušej!  
Nietry hustyje spradwieku charoniać  
Niejkuju tajnu ad woka ludziej.  
Čornaja hrebla lehła sredź bałota;  
Chworast, biarwieńnia, jak rebry tyrčać.  
Hrebla pahanaja: hraź i pluchota...  
Mowa niadobraja chodźić pra hać.

\* \* \*

Kala hrebli, za bałotam  
Ludzi načewali;  
Až s pad Pinska jšli piachotam,  
Tawarynu hnali.  
Sutuniało. Ŭ ciomnym lesie  
Hałasili sowy.  
Nikło ũ zmroku ũsio Paleśsie,  
Bor dremaŭ wiakowy.  
Na bałocie s čarotami  
Łazniaki šeptali;  
Hdzieś u pušcy za harami  
Puhaćy kryčali.  
Miesiac biedny srebram liŭsia  
Ŭ nietry nočki šeraj.  
Lud hudzieŭ i waruśyŭsia,  
Zaniaty wiačeraĵ.  
A kaściorčyk tak prywietna  
Mihacieŭ, šwiaciŭsia,  
I nad lesam čuć prykmieta  
K niebu dym ũznasiŭsia;

Zaľatymi matylkami  
Iskarki letali  
I wysoka pad listami  
Hašli, prapadali...  
Zorki cicha mihaceli,  
Razubraušy niebo.  
Woš, wiačerać chłopcy sieli,  
Dy niechwat, bač, chileba!  
—"Słuchaj, Pietra: zbiehaj k mami,  
"Woźmieš chleba, sała!"  
(A za hreblej miž lesami  
Ich siało stajało)—  
Tak dzied kaže da Piatrusia,  
Chłopcýka maľoha.  
—"Kali-ž, dziedko, ja bajusja  
"Złydzienia lichoha".—  
—"Smiejsia, chłopcę: my-ž tut bliska;  
"A tam zaraz chata!  
"Čuć-što zmierkłoš, miesiac nizka;  
"Čuj, pijajuč dzieučaty".

\* \* \*

Miesiac ũsio wyšej ũsplywaje,  
Poũnač nidaloka;  
Woš, i sitca čuć mihaje—  
Ledźwie zľowiš wokam.  
Pozny čas, ale nia špicca  
Bazyľu staromu:  
"Što mahľo-b tam pryľučycca  
Piatrusiu maľomu?  
"Što dahetul nie prychodzić?  
Čas wiarnucca z domu!..  
Dumka ũ dzieda dumku rodzić,  
Markotna staromu!

\* \* \*

—"Pietra doma?"—dzied spytaũsia  
Doma znać ni znajuć...  
I trywoha, ruch padniaũsia,—  
—"Ho-o-o! Piatruš!—hukajuć.

\* \* \*  
Siarod hrebli, miž biarwieńnia,  
    Ŭwieś hrazioj zality  
—Bože miły! Woś zdareńnie!—  
    Jak-by kim zabity,  
Trupik Pietry znajšli ludzi,  
    Što haniali stadka.  
Pryjšła maci, bje ũ hrudzi:  
    —"Oj, dzicia, dzciatka!  
"Moj synoček załacieńki!  
    "Oj, ačniś, zimi ty!"  
A jon, biedny, nieżywieńki,—  
    Wočeńki zakryty...

\* \* \*  
S taho času, čelawieče,  
    Tolki nočka nłanie,  
Na tej hrebli hołas niečyj  
    Pryčytoŭwać stanie  
(Na tym miejscy, dzie maleńki  
    Byŭ Piatruś zabity):  
—"Moj synoček załacieńki!  
    "Oj, ačniś, zimi ty!.."

Jakub Kołas

## Kurhan.

Tam, dzie bystraju chwaleju rečka plywie,  
U dalinie miž ciomnaho lesu,  
Prytaišsia wysoki zialony kurhan  
Pad płakučych biarozak zawiesaj.  
Rož zdzičelých kustami zaros jon uwieš;  
Miž rož kamień staić; pazałotu z jaho  
Šciorła času ruka wiekawaja.  
A na kamieni napis: "Pad tym kurhanom  
Ležac dwoje: chłapiec i dziaučyna.  
Pad biarozkaj zialonaj schawany Januk,  
Pad kustom roży dzikaj—Halina".  
Chto ich tut pachawaŭ i byli kim jany,—  
Napis nety nie kaže ničoha.  
Ab usim dawiałosia dawiedacca mnie  
Ad prachožaho dzieda staroha.  
—"Smat hadoŭ praciakło, jak było heta ũsio,"  
Pačaŭ dzied,—"na hary nad dalinaj  
Dwor wialiki stajaŭ. U dwary tym żyŭ pan  
Niejki z dočkaj pryhožaj, Halinaj.  
Tut, bywała, što-noć ceły dwor u ahniach;  
Šmat panoŭ atusiul naježdžaje,  
Celnu noć pjuć, pajuć i hulajuć jany;  
Biez ustanku muzyka ihraje.  
A čuć świt razježdžajucca ũsie, chto kudy;  
Spać kładziecca i pań i družyna.  
Tak zamre ceły dwor... Adna tolki nia spić  
U dware maładaja Halina.  
Jana chutka ũstaje, bo pad dubam užo  
Janka cicha na dudcy ihraje,—  
Tut, bywała, što-dzień stada bielych awiec  
Jon na pašu u les pryhanijaje.  
I pryhoży-ž byŭ Janka chłapiec choć hladzi!  
Tw ar jak kroŭ z małakom pamiešany;  
A jaho wałasy čorny-ciomny jak noć,  
U piarścionki byli pazwiwany.  
Tam, bywała, pad dubam pasiaduć jany,  
Cicha-cicha na dudcy jon hraje,—  
Stada bielych awieček palaže ũkruh,  
A halina wianočki spletaje.

Ale treba-ž biady.— Adzin pan małady  
Prysyłaje swatoŭ da Haliny.  
Baćka rad, na wiasielle sklikaje haściej,  
Choć nia choće jści замуž dziaŭčyna.  
U dware znoŭ bankiet: pjuć, hulajuć, piajuć,  
Roj dzieŭcat maładuju ŭbiraje;  
Jana-ž, wočy samknuŭšy, na krešli siadzić,  
Tolki biełyje ruki łamaje...  
Pośle ŭstała, pamału idzie da dźwiarej...  
—Pačekajcie, wiarnusia!—skazała.  
Na dware čekaŭ Janka,—na ruki jaho,  
Abamleŭšy Halina upała.  
Čas lacieŭ... maładaja nazad nie išła...  
Praletali minuty, hadźiny...  
Pad rekoj niejki kryk... skałychnułaś wada...  
Ŭ jej prapali Januk i Halina...  
Tut, pad tym kurhanom, baćka ich pachawaŭ»...  
Skončyŭ dzied i zakryŭ twar rukoju;  
Pa siwoj baradzie ŭ pierahonku s saboj  
Płyli cicha ślaza za ślazoju.  
—«A skaży mnie, stary, atkul wiedaješ ty  
Ŭsiu historyju Janki j Haliny?»..  
Tut stary pamaŭčaŭ i, abcioršy ślazu,  
Mnie skazaŭ:—«Januk byŭ maim synam»...

Konstancija Bujło.

## Z zarabotkaŭ.

Sniech sahnala wielmi skora,  
Pa race plywuć płyty,—  
I Zmitrok nadzieŭsy torbu,  
Paciahnuŭsia praŭ šasty.

    Žonka płacze l biaduje,  
    Što Wiaikdzień na dware,  
    I nia wiedaje, jak budzie:  
    Chleb znikaje na stale.

Muki ŭ skryni ani źmieńki,  
Hrošy ŭ kubli—ni krychi  
Ŭsie pašli jany u wylaśc  
Za dziedulewy daŭhi.

    Dzietki tatku nie puskajuć;  
    Jak harošek, kala noh  
    Apščapilisia rukami,  
    Kab jon wyrwacca nia moh.

«Nie trymajcie mianie dzietki:

«Ja tam hrošy zarablu

«I, wiertajučysia ŭ chatu,

«Wam haścincykoŭ kuplu».—

    Zmitrok z žonkaj razwitaŭsia,  
    Dzietak ŭsich pacaławaŭ  
    I, uziaŭšysia za klamku,  
    Doŭha niešta ŭsio stajaŭ.

Jaho serce nadta nyła,  
Dumki ciomnyje rašli,  
I ŭzdychnuŭ jon cierz siłu,  
Ažno ślozy paciakli...

    Na dware susiedzioŭ kuča  
    Ŭžo čekaje Zmitraka;  
    Skora s torbaj i jon wyjšoŭ  
    Wycier ślozy u rukaŭ.

Šmat sabrałosia sielan tut,  
Ŭsie s šestami na plečach,  
Paciahnuliš jany šnuram,  
Jak-by kački pa łuhach.

\* \* \*

Tydni z dwa užo minula,

Jak Zmitrok papłyŭ na niz,  
A dziatki ũsio čekajuć,  
Kali budzie im «siupryz».

Tolki raz u pozny wiečer  
Niechta stuknuŭsia ũ wakno;  
Dzieci z łozka pazletali  
I, jak siła, pad wakno.

«Tatka, tatka ũžo pryjechaŭ!

«Abarankoŭ nam prywioz!

«A tabie, mamula, suknia...»

«Nawin niejdzie poŭny woz»...

—"Nie skačycie hetak dzieci",—

Niechta pad waknom skazaŭ,—

«A wy lepiej adčyniecie:

«Tata list wam woś prysłaŭ».

I Adela za dzieciami,

Jak małanka, ũ sieni skok,

aż na hanku u parozu

«Dobry wiečer» susied tork.

Woś susied, wajšoŭ u chatu,

S kišenia toj list dastaŭ

I, Adeli jaho daŭšy,

Ŭsio patylicu skrabaŭ.

—«Zmitrok twój—ũžo nia twój jon,

«Dušu Bohu jon addaŭ.

«U wadu jon uwaliŭsia

«J ceły tydzień prależaŭ».

I Adela, jak hałubka,

Stała krepka pryčytać.

A susied nasunuŭ šapku

J kirawaŭsia uciekać.

—"Nu, Adela, budź zdarowa

«I tak krepka nie biaduj;

«Wo, ũ ciabie čačwiora dzietak—

«Tolki ich ciapier haduj».

I susied toj wyjšoŭ s chaty

Da swaich dziaciej damoŭ;

Abarankoŭ ceła wiasła

Jon panios swaim dziaciom.

Astałasja tak Adela,

Jak bylinka ũ ściapu,



I ů Wialiki Dzień hałosić,  
Pa swajomu Zmitraku.

Janka Swietlačok.

## Nie spanatryu.

Jak čutno, dyk hetak, musi,  
Ŭ nas pa cełaj Bielarusi:  
Kożyn dwor i kožna chata  
Maje prykazak bahata.  
Ŭ kožnaj chacie, ũ kožnym dziele,  
Jak padumaješ tykiele;  
A spisać ich ũsie z natury  
Dyk w ałowaj mała skury.  
Ale prykazki ũsie hety  
Nie lichoj bywajuć mety,  
Ich prykiemić tolki štuka,  
A tam *kožnamu* nawuka.  
Ŭ adnej wioscy daŭnawata  
Žyŭ adzin mużyk bahata,  
Tak, jak inšy raz bywaje,  
Kali ũ maśle syr pływaje.  
Mieŭ i hrošej i budynku  
I charošuju skacinku,  
Mieŭ dačušku i synočka—  
Udałasia adzinočka.  
A prażyŭšy wieku spora,  
Jak pračuŭ kaniec swoj skora,  
Zaloh stary u krawaci,  
Dy dzieciej k sabie staŭ zwaci.  
«Dzietki, każe, maje miły,  
Ja ũžo blizak da mahiły!  
Tabie, dačka, treba budzie  
Z woli Božaj pajści ũ ludzi,  
A ty, synku, jak Boh zdaryć,  
Kali budzieš haspadaryć  
Wedle baćkoŭskaho ładu,  
Dyk staroha pomni radu:  
Kai ty idzieš s sachoju,  
Z wozam, z baranoj, s siaŭnioju,  
Ni każy, iduły z domu:  
«Pamaży Bożej!» nikomu.  
A druhoje, znaj ci čuješ,  
Jak areš ci baranuješ,  
Dy damoŭ budzieš adchodzić,

Abharodzić nie zaškodzić,  
I narešci pomni heta:  
Ci to wosień, wiesna, leto,  
Ci zima, kab kruhłym hodam  
Tabie jeda była z miodam».  
Raskazaŭšy heta synu,  
Jon u tujuže časinu,  
(Tak kazali ũsie ab hetym),  
Razłučyŭsia z božym świetam.  
Jaho piekna pachawali,  
Uspaminki, bač, spraŭlai,  
Pradaŭšy na to karowu,  
Dali na mšu tryrublowu,  
A ješče try razy stolki  
Zaniašli u manapolki.  
Pryzabyŭšy krychu hora,  
Siestra zamuž wyjšła skora,  
Brat byŭ sprawiŭ jej wiasielle  
I ũsiaho na nowasielle  
Daŭ, i nawat nie skupiŭsia,  
Dy žanicca sam maniŭsia  
A naturu mieŭšy šparku,  
Ŭziaŭsia sam za haspadarku.  
Jak idzie ci jedzie može,  
To nie dašć «pamažy Bože»  
A arać idzie s sachoju,  
Wiazie płotu woź s saboju,  
I jak tolki arać hodzie,  
Što ũzare, toje harodzie.  
Pośle daŭ sabie wyhodu:  
Nakuplaŭ i pčoŭ i miodu,  
Jeść u wolu i sycieje,  
Ale štoś nie bahacieje.  
Paroj nia ũsieje, nie ũrobić,  
Dyk i zboże ũžo nia rodić,  
I karyšci nimaš s płotu,  
Dy sahnaŭ z miodu achwotu.  
Schmurnieŭ chłopiec naš, kazali,  
Dy śmiejacca z jaho stali:  
«Ci paškodžena sialiba,  
Ci z mazhoŭ syjšoŭ jon chiba?»

Jon to raz niejako wiasnoju,  
Sieušy u poli pad miažoju,  
Ab swaim dumaŭ nieščaści,  
Płakać staŭ i bačku klaści,  
Što nia šencić i nia rodić,  
Až miažoju padychodzić  
Da jaho dziadok stareńki,  
Ŭwieš jak hałubok siwieńki,  
I s kijočkam, torba biela  
Na plečach ũ jaho wisieła,  
Dy kaptanik na im nowy,  
Na nahach łapci lipowy;  
Z jaho woček światłom biło.  
Stała chłopcu niejako miła.  
A jak staŭ, razhawaryŭsia,  
Dyk chłapieć čuć nie rasplyŭsia.  
Dziadok staŭ pytać pawoi,  
Čaho płaje jon na poli?  
Ci bačkoŭ mo śmierć zabrała?  
Ci nieščaście napatkało?  
Ci żywicio tabie dadziela?  
Hawary mnie, synku, śmieła!  
—Nie, nie maju ja ničoha,  
Ani kryŭdy da nikoha,  
I nichto mnie nie paškodziŭ:  
Mianie bačka moj zazwodziŭ.  
Dy pryznaŭsia pierad dziedam,  
Jak toj jeści kazaŭ z miedam,  
Haradzić pašniu na poli,  
Prytom ni kazać nikoli,  
Idućy na pole z domu,  
«Pamažy Bože» nikomu.  
Pakiwaŭ dzied haławoju:  
«Synku, robiš ty nia toje  
I na bačku darma brešyš,  
A za heta ciażka hrešyš...  
"Pamažy Bože" nie daci—  
Heta značyc nie zaspaci  
I staracca, moj sakole,  
Čym najraniej wyjści ũ pole.  
Dyk nia ty ũžo dasi ludziam,

Tabie kožen dawać budzie.  
Z haradžboj rečy takije:  
Uzareš honcy—druhije,  
Abžec soškaj ci baronkaj,  
Abharodziš barazionkaj.  
Z miodam to takaja sprawa:  
Kožnaja sałodka strawa,  
Zjasi smačna, miod pačuješ,  
Kali dobra papracuješ».  
Rekšy heta, dzied starecki  
Znoŭ miažoju praž zaścienki,  
Ūžo daloka apynuŭsia.  
Pakul z dumak byŭ ačnuŭsia  
Naš chłapiec. Nichto adnače  
Nidzie dziedku ūžo nie bačyŭ,  
Skul uziaŭsia i dzie dzieŭsia,  
I što jon rabić tut mieŭsia,  
Chto jon byŭ—nichto nie znaje,  
Bytcym sam Boh,—chłapiec baje.  
S tej pary ū jaho u chaci  
Skora našłosia bahaćcie,  
Stała znoŭ radzić na poli  
I ūsiaho było dawoli.  
A susiedzi jaho, tyje  
Ludzi złosnyje, błaħije,  
Što śmiejalisia, brechali,  
Zawidywać jamu stali.  
Hetak bywaje časami,  
Ale wiedajem i sami,  
Što na świeci tak bywaje:—  
«Chto pracuje— toj i maje».

Stary Ułas.

## Šmiesny zakon.

Šmiech kazać, ale niaučierplu!  
Dyj na što skrywacca,  
Što usiaki wielmi lubić  
Ŭ šwiata napiwacca.  
Hetaŭsim jak jość wiadoma,  
Zdaŭna tak wiadziecca,—  
Pjuć i baby, pjuć i dzieŭki,  
Kali dawiadziecca.  
A chłapcy, dyk tyje haru  
Ciachnuć, jak wadzicu,  
S pachwalboj: što moh by wypić  
Poŭnuju dajnicu.  
Pjanstwam tolki i zaniaty,  
Jak nadojdzie šwiata.  
A napjecca—dyk dziarżysia  
I sam rodney tata!  
Paprastaje baki dobra,  
Wyraŭniaje plečy...  
Raskažu ciapier pra Marku—  
Raz pryšłosia k rečy.  
Chłopiec jomki, choć u swaty  
Zawiadzi praz tydzień,  
Adno drenna—bez prašwiety:  
Nie wučyŭsia złydzień.  
Ale ŭžo na tancach pieršy,  
Wypić ni astatni,  
Aby ŭčuŭ dzie wiečarynka,  
Ci hasciny chatni,—  
Precca zaraz—nie prapuscic;  
A tam, jak darwiecca,  
Sierbanie praz mieru, pośle  
Z hašćmi pierabjecca,  
I da chaty jak pawiernie  
Šmat baćkam jo muki:  
Ŭsio trasčyc, zwinić i hniecca,  
Što niaŭchopić ŭ ruki.  
Baćka časam sprawić kryku,  
Šmat raz strašyŭ syna,  
Što u wolaść jak zajawić,

Dyk atwiecić spina.  
Dy ništo nie pamahała:  
Syn u samaj sili.  
Wo narešcie naklaŭ dobra  
Bačku i Maryli.  
Tady toj z padbitym wokam,  
Z ŭwiazanaj rukoju,  
Abpirajučyś na kiju  
Dakulhaŭ z dačkoju  
Da staršyny. Jamu žalbu  
Wyskazaŭ da słowa.  
Hladź, u wołaści papiera  
Syna zwać hatowa.  
Sprawa jasna i rašeńnie  
Jak čychnuć paspieła:  
Pisar čyrknuŭ, staršyna znoŭ  
Piarom skrybniŭ śmieła—  
Raspisaŭsia (ušio jak treba  
Zroblena ŭ minutu),  
Syna zwać skazaŭ i rozag  
Ŭsypać za pakutu.  
Dwuch dziesiackich z wojtam razam  
Wiaduć ŭ wołaść Marku;  
Toj uprecca—jaho honiuć  
Kułakom pa karku.  
Prywiali. Čaho spytać by  
Piorli ŭ wołaść s chaty,  
Za ništo nia moŭže skiemić  
Šym jon winawaty.  
Hladzić: pisar, wo, s papiery  
Pryhawar čytaje,  
A tym časam storaŭ k łazni  
Zedli razstaŭlaje.  
Pośle... pośle zusim drenna.  
Wybieh dy i płące.  
Ŭsie pytajuć: što? čaho ty?  
Jon usim tłumače:  
Heta-ŭ bačka byŭ na žalbi,  
Što pabiŭ staroha,—  
Lez—dyk, peŭna, daŭ pa šyi  
Tolki! bolš ničoŭha.

Dyk mianie wo, atchwastali;  
Trasca ũsich tam znaje,  
Skul zakon taki i dzie tut  
Sprawiadliwaść taja?  
Što za sud nastaŭ na űwieci?  
Smiešna i cikawa!  
Kab nad baćkam swaim rodnym,  
Dy nia mieŭ ja prawa?!

Albert Paŭłowič.



## Dola žebraka.

Plošsia dzied pamiž palami  
Ŭ zrebnaj torbi s sucharami.  
Ŭ siudy pole zielaniła,—  
Chlebaroba wiesialiła.  
« Ŭ ciabie tolki, dziedu siwy,  
«Nima ščašcia, nima niwy»,—  
Wiecier scicha pramaŭlaje,  
Źalu ũ dušu dabaŭlaje.  
Skroź biazludna na darozi;  
Stajać wierby na abłozu;  
Wiecier, wyje wyhrywaje,—  
Siary šłozaniiki ũciraje.  
AŹ na sustreć s paza-żyta  
Wyjšła Dola hrašawita.  
Luba-miła zašmiejałaš,  
Da staroha abazwalaš:  
«Stary, nie płać, nie tużysia,  
«Na mianie hłań, zwiesialisia:  
«Budzie pole, budzie chata,  
«Jak u karala bahata;  
«Buduć koni i karowy,  
«Budzie i kažušok nowy.  
«Bačyš hrošy załatyje?  
«Choć na lety, na staryje  
«Buduć ũsie ciabie ũwaŹaci,  
«TwaŹho rozumu pytaci!  
«PieraŹyŭ ty złu hadzinu,—  
«Patstaŭlaj swaju tarbinu!»  
Źywa dzied zawarušyŭsia,  
S torbaj k doli prychiliŭsia.  
Hrošy syplucca, zijajuć,  
Dziedku serce zwiesielajuć.  
«Budzie!»—Dola abazwalaš—  
«Kab choć torba nie prarwalaš;  
«Bo tady ũžo, jak prarwiecca,  
«Usio zhinie, ũsio miniecca!»  
—«Nie, nia bojsia, dola miła»,—  
Dzied tut kaŹe: «torba cała,  
«Pacichieńku, pamaleńku

«Ŭsyp ješče, haľubka, źmienku»!..  
Dola scicha zašmiejałaš...  
Torba treš—i razarwałaš!—  
Dzied tut z laku torbu ũ poľu,  
Kinuũsia chutcej da doľu,  
Cap-ľap łowic i markoša,  
A kab choć tabie paũhroša..  
—«Dola-z maja, zľaja dola»,—  
Dzied zawyũ tut na ũsio pole;  
«Hrošy maje, hrašeniaty,  
«Dzie padzieliš haľubiaty?  
«Ech, haľoũka ty niahodna,  
«I chaľodna l biazrodna,  
«Ciapier laže ũ damawinu  
«Na paroźniuju tarbinu».  
I paploũsia pa darozi..  
Wierby šepćuć na abľozi,  
Wiecier wieje, vyhrywaje,  
Dziedka šľozańki ũciraje...  
Maja kazka, dobry ludzi,  
Wam ũ pryhodzi moźe budzie;  
Ja skaźu wam praũdu šćeru:  
I pry šćašci znajcie mieru!

M. Aroľ.

## Kamu što.

### Žart

U samy žar, u letni čas,  
Užo u pouǔdzień, pa abiedzie,  
Na zaŭtra ũ horad, na kirmaš,  
Narodu čma idzie i jedzie.  
Nu, jechać dobra—choć piače,—  
Alež iści, dyk woś dzie muka!  
A jak s pakłažeju ješće,  
Dyk to najhoršaja dakuka.  
Chacia kab kryšku atpačyc—  
Idzieš, idzieš, dy treba sieści.  
Bo pud ci dwa s saboju wałačyc,  
To nie piarynku ũ žmieni nieści.  
Kali-ž karčma, nu, tutka stoj,  
Tut možna wypić i pajeści,  
A pry rabocie lohkej toj,  
Z znajomym hutarku zawieści.  
Zyjšlisia hetak ũ karčmie raz  
Naš bielarus, cyhan, chachoł,  
I niejak trapiło na čas,  
Što za adzin sieli za stoł.  
Adzin uziaŭ sabie miadku,  
Adzin čarčynu, toj paŭplaški.  
Pakul siadzili ũ chaładku,  
Zwiali znajomstwa,—tož nie ciazka.  
Cyhan da horadu špiašyŭ  
Kania jon dobra znaŭ usie wady,—  
Kuplaŭ, mieniaŭsia—nie hrašyŭ,  
Kupcam na koni dawaŭ rady.  
Chachoł Maŭčko išoŭ z rabot,—  
Zarobak dobry,—byŭ bahaty,  
Šukaŭ sabie, kab biež kłapot  
Dajechać z im da rodnaj chaty.  
U horad bryŭ cialo pradać  
Naš Janka Čwik, prazwańniem Deba.  
Padatak musiŭ jon addać,  
A tak—cialo samomu treba.  
Adno woś tak, druhoje nie,  
Siedziac i ziukajuć tak cicha,

Ažno hladzi ty, wochci mnie!  
Zajšli u sprečku, kryčać licha.  
Jany kab byli karalami,  
Ab hetym zdumali sprečacca.  
Dyk, što rabici by pačali  
I čym pačali by zajmacca.  
«Woś ja, zdajecca, dobra-b żyŭ,  
Hulnuŭ by ja tady biaspiečna,  
S swaim narodam by družyŭ  
Kuleš ũsio jeŭby dy jaješni».  
Tak każe Janka pieršy naš.  
«Nu dzie twój rozum, bieławusy!—  
Kryčyc Maŭčko,—saŭsim nima  
«Miż was razumnych, biełarusy.—  
«Ot ja inačej by zrabiŭ:  
«Ŭ sadku pad wišnieju ležaŭ by,  
«Uwieś urad pry mnie b tut byŭ,  
«A ja—by prawiŭ dy śpiewaŭ by.  
«A jeści jeŭ by s sałam chleb,  
«Hałuški kryšyŭ by zubami,  
«I sała s sałam i ješče-b  
«Ja sała tak-by jeŭ časami».—  
—«Kab was piarun! kryčyc cyhan,  
Abodwy warty wy ničoha,  
Wun toj abityj wieś sahan  
Choć hrošyk wart, a wy ničoha.  
Kab ja papaŭ u karali,  
Dyk mnie ũsio waše było b błaħa.  
Z kazny-b ukraŭ ja try rubli  
Ukraŭ kania—i... daŭ-by ciahu!»

Aleś Harun.

## Hod biełarusa.

Kraj Biełaruski, kraj ty naš rodny,  
Nieuradźajny choć niebiazwodny;  
Nie čornaziomna twaja ziamlica:  
Hlej, abo hlina, ci kamianica.  
Drobny zahony i skiby tonki,  
A zamiest miežaŭ dyk—barazionki;  
Doŭhije niŭki i nadta wuzki,  
Jak bytcam motuz ad dobrej stužki...  
Kažuć staryje, kali dać wiery,  
Što byli puszczy, lasy biaz miery,  
Pčoł nadta mnoha, miodu jak hliny,  
Ptastwa biaz liku, proćma źwiaryny,  
Dzikaŭ, miadźwiedziaŭ, rysiaŭ i łosiau,  
Ciapier že niešta usio zwiałosia...  
Narod naš cichi, pryтом nia śmieły—  
Jaho zhubili časty razdziely.  
Akrom biadoty u biełarusa  
Dobraje serce, choć časem kusa,  
Woś, jak toj kaže, iz im bywaje,  
Jon daje radu, nie narekaje.  
Kali sašle Boh hadki ciažkije,  
Ci wielmi mokry, abo suchije,  
Abo pawodka zniasie, papsuje,  
Abo narešcie hrad atpytluje,  
Abo zładziei abčyščiac skrynki,  
Abo pažaram zmiacie budynki,—  
Astawić krunši i papiališcy,  
Abo ŭbjecca złaja wiaśnišča...  
Tady bywaješ rad i miakinie  
Jak nima jeści sabie i skacinie;  
To jon prykupić, to prypazyčyć,  
Ciapła čekaje, niedzialki ličyć.  
A jak Boh wyšle lahčejšu poru,  
Jak pojdzie prosta soniejka ŭ horu  
Dy śnieh rastanie, dyk užo skora  
Papryłataje "wyrāj" z-za mora.  
Jak ciopły wietryk z nizu pawieje,  
Našamu bratu šmat palahčeje;  
Jak skrož absochnie, spadać i rečki,

PoIduć u pole ciołki, awiečki,  
Pastuški siaduć tam za palankaj.  
Nadojdzie chmarka z hromam, z małankaj,—  
Kazaŭby, dzieci buduć bajacca,  
Jany Ź sa śmiechu stanuć kulacca.  
DoŹdzyk pakropić, sonce pryhreje,  
Ćwicie wiarbina, ruń zielanieje,  
Sypnula ũslidy z ziamli trawica,  
Ziemia absochła, bliščyc rasicą;  
Woś, Źawaranka pijaie darecy;  
Stary dziadula wylez z-za piecy  
I sieŭ na soncy zuby pahreci,  
A tam kaciołku kaćajuć dzieci,  
Za śmietnik pieŭni dziarucca jomka,  
Špaćok i droŹdzik Źćabiećuć hromka;  
A tam na dubie busły klakoćuć;  
Gagajuć huski, kurki sakoćuć;  
Blajuć awiečki, byčki baducca,  
Pastuch ihraje na nowaj dudcy,  
A tam, u stadzie, wolik bušuje.  
Ziaziula ũ białym sadzie kukuje,  
Tam saławiejka, tam i Źaŭtuška;  
Hudzić i pćołka, Źwinić i muška.  
Iduć muraški, jak sonce ũbaćuć,  
Latuć matylki i Źabki skaćuć.  
Haj, Źto byŭ ciomny, zazieleniŭsia;  
Sad, Źto był hoły, ũžo raspuściŭsia.  
Zaćwiła jabłyń, śliwa i hrusza,  
Zaćwiła wišnia i kakałuša;  
Jość mnoha krasak ũ łuzie, u dubrowie.  
Trawy dawoli ũ poli karowie;  
Pojdzie skacina ũ «tabar» rahata,  
Pajeduć s końmi chłopczy, dziaŭćaty.  
Turka, Tamaška, Michaška, Janka,  
Symon, Nikipar, Zmitrok, Ramanka,  
Andrej i Juzia, Astap s Kandratam,  
Jak sabiarucca dy pierad światam,—  
Abo ũ subotu pierad niedzielkaj  
Wały pryhoniać Nasta z Marcelkaj,  
Tekła z Darotaj, pryjdzie Raina  
Daić karowy i Kaciaryna.

Ůpierađ skacinku swaju ahledziać:  
Dojać karoŮki, małaćko cedziać,  
Zbanki abwiažuć, u kust schawajuć,  
Dy jak nałozać ahoń wialiki,—  
A s swaich chłopcaŮ jość dwa muzyki:  
Adzin pa strunach smykam piłuje,  
Druhi ů cymbały jomka pytluje,—  
Našym dzieŮćatam mnoha paciechi:  
Paćnucca Ůarty, paćnucca śmiechi;  
Paćnuć ůsie hurtam piesieńki pieci,  
Skaćuć, hulajuć, kryćać, jak dzieci,  
Padnimuć homan małojcy našy,  
Jak Ůydy tyje Ůto na kirmašy,  
Kruciać hałowy z apošniaj moćy  
I tak durejuć da poznaj noćy  
Ciopłaj wiasnoju tak, jakby letam,  
A spać kładucca—dyk ůžo Ůwietam.  
Pawiesialeła muŮyća dola,  
SypnuŮ raboćy narod na pola,  
Pracujuć ludzi, potu nia ćujuć.  
Aruć i siejuć i baranujuć  
AŮsy, pšaniczy, choć jarawyje,  
A chto harochu honcy, druhije;  
To strechi prawiać, płaty harodziać,  
Jaćmieni siejuć, hnai wywoziać,  
I sadziać Ůpiešku abo chuntoŮku,  
Chto daragonu, chto asanoŮku,  
Ůrešci na poli hrećki i lonu,  
Ů harodzie repy i Ůabalbonu,  
BurakoŮ, morkwi, cybuli, maku,  
Bobu, kapusty i pastarnaku.  
I koŮzyn wiesieł, lohak jak plaška,  
Choć jon pracuje tak, jak muraška;  
Nie ahlaniecca, jak czas piarojdzie,  
Wiesna ůciekaje, leta nadojdzie.  
Tahdy haraćy ůžo ćas nastanie,  
Nastupić Ůniwa i sienawańnie;  
Tahdy ůžo hodzie siadzieć u chaci,  
Bo treba bracca za sienaŮaci.  
Blisnuć na soncy siarpy i kosy,  
Zwiniac miantuški, rastuć pakosy;

Choć zaliwaje s pracy pot wočy,  
Kožyn wiasioły, kožyn achwočy,  
Kasoj machaje, až jana šwišče,  
Choćby ũ pojas rasła trawišča;  
Narežuć trawaŭ i kaniŭsyny.  
Choć časam ciahnie pup až da špiny.  
Druhomu, praŭda, niekali hladzić,  
Kasa nieŭdascca, abo nieŭladzić.  
A dzieŭki, baby im pamahajuć—  
To wlernuć siena, to razbiwajuć,  
Pašla płastujuć i zahrebajuć  
I na ostatku ũ kopy składajuć;  
Ŭrešcie, jakaja służyć daroha,  
Woziać u humny abo da ctoha;  
A siena pachnie ad roznych trawaŭ  
Lepš ad usiakich panskich pryprawaŭ,  
I jakže dobra, zniaŭšy adzleńnie,  
Zasnuć pa pracy na świeżym sienie!  
Jšče sienawańnie nie nadajeła,  
Hladź! až tut żyta užo padašpieła.  
Nie čas dremaci ni ahilacca,  
Ale za žniwa treba ũžo bracca;  
Dyk i biarucca-z našy kabiety:  
Tekli, Hanuli, Jeŭki, Alźbiety!  
Žnuć, snapy wiažuć, šapki łamajuć,  
Snapy padnosiac, babki staŭlajuć;  
Špiešaje baba, špiašyc dziaŭčyna,—  
Kałom nia hniecca ũ inšaj špina!—  
I ciahnuć šnuram tak, jak sałdaty,  
Jak świet—na pole, s ciemnym—da chaty.  
A jak časami ũ katoraj chacie  
Jość maładzica, dyk, moj ty bracie,  
Nu, dyk snapščynu tady spraŭlajuć,  
A usie žniejki hulanku majuć;  
Jajež dyk robiać s takoj paradaj:  
Iduć na pole usiej hramadaj,  
Stanuć na niwie u kruhawuju  
I wyžnuć postać adnu, druhuju;  
Snapoŭ nanosiac, braŭšy ũ achapku,  
Dy jak pastawiac pieršuju babku,  
Stanuć nawokał jaje, jak dzieci,



Dy pačnuć pieśni ũsie razam pieci,  
A maładzica suwoj razšyje,  
Dy celym stanam babku nakryje.  
Pašla pasiaduć kruhom, jak huski,  
Majuć harelki šmat i zakuski,  
I ljeć druhaja, jak u kadušku,  
Ci manapolku, ci samatužku.  
A jak padwypjuć baby i dzieŭki,  
Pačnucca ŗarty, śmiechi, prypieŭki;  
Pašla zbjarucca usie da kučy  
Dy piauć «ŗniwo», damoŭ idućy:  
«Da užo sonce za bor zajšlo  
«Ja małada damoŭ pajsła  
«Mnie maładoj nia choćecca  
«Kała piećy waroćacca»...  
Adny s paradku ũsio pačynajuć,  
Druhije hetym, bač, atpiewajuć  
I tak suładna,— z boku zdajecca,  
Jak bytcam pola ŗwinić, trasiecca.  
Ciaŗkaja praca ũsim nie dadzieła,  
Aŗ tut i leta užo prlacieła.  
Ŧniwo jarnoje—heta užo wosień  
I, jak toj kaŗe, rabotak wosiem.  
Užo dni pachmurny i karaciejšy,  
Chałodny noćki i šmat daŭŗejšy,  
Ranicy mokry, abo tumanny;  
Časam marozik wyskaćyć ranny,  
I na naćlezie sciuŗaj nia śpicca,  
I sam nie znaješ, za što chwacicca.  
Bo jšće i siena na sienaŗaci,  
Tut ŗyta siejać, snapy ũbiraci,  
Arać na zimu i lany rwaci,  
Kasić atawu i zabiraci,  
Lon ubiraci ũpierad sušyci,  
Kanopli rwaci, pieńki maćyci,  
To lany ślaci, to padbiraci,  
Damoŭ wazici, a pośle miaci,  
Ŧrešci i bulbu treba kapaci,  
Pašla z harodaŭ treba ũbiraci.  
Užo zabyŭsia muŗyk ab hory,  
Bo ũ jaho poŭna ũ humnie, ũ kamory,

Poŭna ũ istopcy, poŭna u kleci,  
Sam nie hołodny, padjeuŝy dzieci;  
Choć ũstaje rana i pry lučyncy,  
Ale j sabie joŝć, joŝć i skacincy.  
A jak nadojdzie ũžo Pakrowa,  
Užo nie najescca ũ poli karowa,—  
Tady chałodny wietryk pawieje,  
Trawa pažoŭknie i pačarnieje;  
Časam, jak s koŭmi ũ poli načujeŝ,  
Piajučy "wosieŝ" dzieučat pačujeŝ:  
«Oj, kalina, malina, dy nia stoj nad wadoju,  
«Nie kiwaj halinoju, nie raŭnujsia sa mnoju»...  
...«Čamu nie pryjšoŭ, ani pryjechaŭ,  
«Jak ja ciabie prasiła?  
«Ci kania nia mieŭ, ci sam nie chacieŭ,  
«Ci matka nie puŝciła»?..  
I, skazać praŭdu, dyk, moj ty bracie,  
Ad hetaj pieŝni za serce chwacie,  
Bo jaje taja praciažna nota—  
Choć ŝlozy honić—słuhać achwota;  
Ni to žalosna, ni to praciŭna,  
Tak niejak lohka i niejak dziŭna..  
Bo ũ hetaj nocie jakby, zdajecca,  
Čeławiek płače, to rad ŝmiajecca,  
Wiasny ŝkaduje, maładych letak,  
Zimy baicca—staraŝci hetak.  
Jak stanie z drewa list apsy pacca,  
Ptuŝki u wyraj pačnuć zbiracca,—  
Žuraŭ i busieł, pihaŭka, pliska,  
A kali husi, dy latuć nizka,—  
Tady haw orać staryje ludzi,  
ŝto ũžo skora zima k nam budzie.  
Pojduć ũ kraj ciopły ptuŝek hramady,  
Waron i halic lotajuć stady;  
Na dware stanie ŝciuža i ŝlota,  
I pa kaleni hrazi, bałota.  
Pačnie pannału wosieŝ kančacca,  
Stanie pawoli ziemia ŝcinacca,  
Nastupić choład, ptuŝka nia piŝnie,  
Zima nastanie, maroz pryćŝnie,  
Dy pa kaleni nawalić ŝniehu,

Dastawaj sani, chawaj cialehu,  
Ciahni sukunki ciopły s palicy,  
Kažuch, patreny i rukawicy,  
Treba ũstać rana, nie ahilacca,  
Ale achwoča da cepa bracca,  
Bo tut hultajstwa nie dapamože;  
Małacić treba i wiejać zbože,  
Ziarnio da kleci treba znasici,  
Sałomaj s sienam bydła karmici.  
Chto kala domu kormić karowy  
A chto da lesu jedzie pa drowy,  
A toj pa siena, choć dzień karotki.  
Heny z żydami u zarabotki,  
Choć tam nia widna mnoha wyhody;  
A chto dyk časem jedzie ũ kałody,  
Kali nie maje ũ chaci raboty.—  
Tak zarablajuć na sol, na boty,  
Na mierku gazy, ci na funt mazi,  
Natopčuć mnoha śniehu i hrazi.  
I našy baby takže ũ raboci:  
Praduć kudzielu na kałaŭroci  
I ũ kłubki nici zwiwajuć s špuli,  
A pośle wytkuć nam na kašuli.  
Nia śpić druhaja i ślepić wočy  
Dymnaj lučynkaj, ũstaŭšy s paŭnočy,  
A tut rabota idzie nie hładka,  
A u kałyscy plače dziciatka:  
Ci to uroki, ci złydni može,  
Ci chto spałochaŭ,—barani Bože!  
Za što chwacicca, čym tut haniaci,  
Što skaže znachar—treba spytaci.  
Spić jano mała, a plače bolej,  
Ci wady z rota, ci znosić solej,  
Ci paić makam z haračym mlekam,  
Kuryć-by chiba dy law andrekam?  
Znachar paradziŭ (jak že-ž nia wieryć?),  
Što jamu treba pryčja pamieryć,  
I ciahnuć tak, kab nia wiedaŭ jon konca.  
Praz try parohi da ũschoda sonca.  
Dyk u kłapocie biedna kabieta:  
Robić i toje, robić i heta,

I joj trudoŭ to bolš, jak mužčynie,  
Ni zješč paroju, ni adpačynie...  
Hetak haruje nie adna chiba  
Matka i bjecca, jak ab lod ryba.  
Trudna i horka nie raz mužčyni  
Ale nia lepiej jošč i žančyni...  
Musić ad Boha hetak patreba  
Harawać ciazka na kusok chleba!

Stary Ułas.

## Wylečyŭ!..

### I

Smačna śpić Łukaš na piečy,  
Ŭ ścienu ũpioršysia nahoj;  
Paryć spinu, hreje plečy,  
Hraje nosam, jak dudoj.  
Što za licha? Śpić a čuje  
Niejki jenk, jak s-pad ziamli,  
Jakby płące chto, haruje,  
Abo duch čyj zaniiali.  
Ciomna ũ chaci, noć hłuchaja,  
Noć wasiennaja lažyć;  
Wiecier ũ kominie śpiewaje,  
Ŭ wokny doždžyček bubnić,  
Jenk praciažny nie ścichaje:  
O-o-oo-jej och! o-o-o-je-jej!—  
Łukaš wočy praciraje,  
Džurhnuŭ śpinu pieciarniej.  
Znoŭ pačuŭsia jenk u chaci,  
I Łukaš sam zastahnaŭ:  
—«Ty ci što, tut jenčyš, maci»?—  
Žonku cicha zapytaŭ.  
—«Ja, Łukaška!, ja sakole...  
Oje-jej!»—«Što, jznoŭ żywot?  
Hore, Kasia, mnie s taboju!  
Śmierć mnie—leki kožny hod».—  
S piečy zlez Łukaš siardzita,  
Šlopnuŭ bosaju nahoj,  
Spatyknuŭsia na karyta,  
Hruknuŭ ũ prypiak haławoj!  
Wyhreb z jamki wuhloŭ paru.  
Skačuć iskry—duža dźmie,  
Tolki hraje blesk ad žaru  
I dryžyć u nudnaj ćmie.  
Zapaliŭ Łukaš haźnicu,  
Chatku bledna ašwiaciŭ,  
Złość i škoda maładzicu:  
Ciž jaje jon nie lačyŭ?  
Ci nia jeździŭ pa znacharkach,  
Abarmotach, znacharoch?-

Dy što toľku ũ niedawiarkach?  
Choć adzin ci z ich pamoh?  
Tolki hrošy jšli, jak šlina,  
Jšli, a pomačy nima.  
«Što z taboju, Kaciaryna?»  
—«Och, nia wiedaju sama!  
«Ŭsio balić wa mnie, Łukaška!  
«To ũ žar kinie, to u pot;  
«Nyje špina, ũ hrudziach ciažka,  
«Rwie i tuzaje żywot».  
—«A mo lipoŭ ćwiet pamože,  
«Ci rumianak s čabarom?  
«Padarwalaš ty, niaboža,  
«Što ũsio jenčyš z żywatom».  
Mocna žonka zaniepała,  
Adaleła jaje chor.  
Łukašu tut jasna stała,  
Što nia wylečyc čabor.  
Až źmianiłaš baba s twaru,  
Wočy ũpali, wytyrk nos,  
Ščoki čyrwany ad žaru,  
Choład niejki jaje tros.

## II

A tymčasam razwidniałaš,  
Jak Łukaš zaproh kania;  
Pa zawuholkach śłaniałaš  
Kłapatliwaja šwińnia.  
Cicha wiešnicy skrypieli,  
Miemie stukaŭ ũ humnie cep;  
Žorny basam piešni pieli,  
Ciorli ziemiatki na chleb;  
Čušsia homan kala studni,  
Wiodzier huk, dziawočy śmiech,  
I užo hudzieŭ u kuźni  
Kawaloŭ chrypaty miech.  
Wosień poznaja stajała,  
Čas niahody, chaładoŭ,  
Nieprytulna pazirała  
S pad tumana šyr paloŭ.  
Z niskich, siwych chmar, jak śłozy,

Doždžyk liūsia, wiecier wyŭ,  
Na bałocie hnuliš łozy,  
Les markotna hamaniŭ.  
Tuskła, głucha, jak u skryncy,  
Tolki kuściki šumiać.  
Miež prysady na haścincy  
Nikahutka nie widać.  
Chto pajedzie ũ słoć takuju?  
Chiba hetaka duša,  
Što patrebu maje złuju,  
Jak prymieram ũ Łukaša.  
Jedzie jon adzin dušoju,  
Zakruciŭšysia ũ burnos;  
Konik kłypaje stupoju,  
Hraź płuchcić iž pad kalos.  
Jedzie jon, jak čort siardzity,  
Dolu horkuju klanie:  
—«Och, ty dola! prapadzi ty,  
Atčapisia ad mianie.  
Woś była ješče hdzie kara,  
Kab jano pajšło ahniom!  
Darma trešnie rubloŭ para,  
Ščyścić chwor jaje mnie dom.  
A ci budzie pomač taja,—  
Hrošy syp, nie paziraj;  
Felčer zdorawa ździraje,  
Musiš dać, jak nie wilaj!»—  
Felčer żyŭ nie tak daloka.  
Heta byŭ stary žydok;  
Jon lačyŭ usich «na woka»,  
Raiŭ chiny parašok,  
Sol luberskuju, rycynu  
Ad ũsich bolejšy ŭżywaŭ;  
Majstar byŭ jon zrezać špinu,  
Adnym słowam, pamahaŭ!  
Praz jakich dźwie—try hadziny  
Ŭjechaŭ z im Łukaš na dwor;  
A tymčasam ũ Kacjaryny  
Razrastajecca ũsio chwor:  
Stohnie, jenčyc biez prestanku  
Pad dziarožkaju staroj;

Nie ścichaje bol ad ranku,  
Tolki j čuješ: “o-o-je-joj!”  
A służanka ũ piecy palić;  
Kasia hołasam słabym  
Wućyc dzieŭčynu i raić  
Jak waryć i što, i s čym;  
Kolki treba ũ harščok soli,  
Kab nia sołana było,  
Kab rabiła ũsio pawoli,  
Kab na stratu nia išło.  
Felčer zaraz raspranuŭsia,  
S torby strumenty dastaŭ,  
I Łukaš nie azirnuŭsia  
Jak jon baniek nastaŭlaŭ;  
Zrezaŭ špinu i nie znajsia,  
—«Żywa budzieš, nie pamreš,  
Aćuniaješ, nie pużajsia,  
Kuću chłopcaŭ nawiadzieš.  
Ja lekarstw nie ũziaŭ s saboju,  
Dyk pryšlu na złotych piać;  
Wypješ—źnimie jak rukoju,  
Pojdzieš ũ prysiadki hulać».—

### III

Mokry, złosny i hałodny  
Staŭ Łukaš na svoj paroh.  
Azimuŭ jon kut svoj rodny,  
Swoj nieradasny biarłoh.  
Azimuŭ—i što za dźwa?  
Prosta, chaty nie spaznać!  
Kasia zoryć tak ščaśliwa,  
Kryku, jenku nie čuwać.  
Chustkaj čornaj ũsio zakryta  
Piered chworaju wakno;  
Stoł i ławy,—usio pamyta.  
Što-b to značyła jano?  
Ŭsio ũ paradku, ũsio prybrana,  
Jak by Kolady pryjšli,  
I abrusam stoł zasłany,  
Jak u świata, da ziarni.  
Nie atchodziačy ad kłamki,



Hrozna jon hladzić u kut;  
Łukašu i nieuciamki,  
Čaho babka snuje tut.  
Babka ũ chaci haspadynia;  
PyniĆ usio, za ũsim hladzić,  
Ŭsiŭdy woka swajo kinie,  
Ŭsio ũ rukach jaje kipić.  
Choć staraja, dy ruchawa.  
Čysty, biely chwartušok,  
Pazakasany rukawy,  
Chustka skrućena ũ kružok:  
Jon jaje pierš nie uhledziŭ,  
Staŭšy bokam jak toj słup.  
Cicha ũ chaci, zmoŭkli dzieci,  
Tolki śmiech nia schodzić z hub.  
—«Što wy ũsie paprucianieli?  
Ci batrak ja wam, słuha?!»  
Ŭ hety moment na paścieni  
Čuje jon: «kuha—kuha!»  
Tut Łukaš stupnuŭ dwa kroki,  
Hruknuŭ šapkaju ab pieć,  
Złosna źniaŭ burnos šyroki:  
—«Treba rezać was i sieć!»—  
Zahukaŭ jon sierod chaty,  
Browy zsunuŭšy na nos;  
—«I čaho mianie łazaty  
Čort pa felčera panios!?  
Hawaryła-b, što radziny!  
Ha, kab was pabiŭ piarun!  
A to nie! Laćy im špiny,  
Trasca treba wam, bizun!  
Ja hasaju, jak sabaka,  
Ad paŭnoćy da paŭdnia,  
Moknu, hnusia, niebaraka;  
Sorak raz zhaniaŭ kania...  
A toj žyd i rad chalera,  
Niedawiarak, łysy pień,  
Što jamu, sabačča wiera?  
Kab jon spuch u hety dzień!»  
Babka noraŭ jaho znaje,  
Tolki-b moment ułućyć,—

Projdzie złośc jaho pustaja,  
Aby zdolna prystupić.  
A Łukaš u zasob uchodźić,  
Chmuryć browy, zuby ściaŭ,  
I wačyma hrozna wodzić,  
Chto-b pad hnieŭ jamu papaŭ.  
Wot papruźku jon źnimaje—  
Ab lekarstwach i zabyŭ,  
Ci za pazuch... čort ich znaje,  
Ci kudy ich pałażyŭ,—  
Tolki jon raspieražaŭsia,  
A butelki— dziń-dziń-dziń!  
Tut Łukaš jak uzławaŭsia:  
—«Woš ja ich tut, čortoŭ syn!  
Woš jak! woš jak!—chodziać boty,  
Jak kalosy z-pad harmat.  
Prapadaj čatyry złoty,  
Zadawisia imi had!»  
«Ach, Łukaš! Jaki pašpiešny!  
Daŭ prybytak jamu Boh...  
—Ty sapraŭdy Łukaš śmiešny:  
A wam doktor i pamoh».  
Babka chitra tak mirhaje,  
I Łukaš adrazu źwiaŭ:  
—«A mo j praŭda! chto ich znaje».  
Hnieŭ jaho ŭwieš apaŭ.  
Jon i sam byŭ rad pryznacca,  
Što taki kaniec Boh daŭ,  
Tolki-ž brydka zrazu zdacca.  
—«Ty-b naŭpierad papytaŭ»,—  
(Babka bliżej nastupaje,  
A Łukaš daŭ krok nazad):  
—«Syn ci dočka? a to łaje.  
Sam wa ŭsim ty winawat!  
Hej! patrebny twaje strachi!  
Uch, jak strašna! a ja-jaj!  
(U babulki tut s-pad pachi  
Wytyrk butli świetły kraj).  
Woš, idzi zimi na syna!  
Ŭwieš, jak ty! kab ja żyła!»—  
Heta prostaja nawina

Ů radařć baćku prywieła,  
—«Ty, babulka, małajćyna!  
Ja daŭno ůžo tak kazaŭ.  
Wypjem, babka, kab Boh syna,  
Kab usich nas nadawaŭ»

Jakub Kołas.

## Załam u žyći.

Žyta, jak haj! Što ludzkaje žyta!  
Ščyra ž chryściŭsia, jak siejaŭ, Mikita.  
Ŭ dobruju poru pasiejaŭ,—raslo  
Husta, zialona, šumieło jano.  
Časam nad žytam i chmara zwišała  
Ciomna, siardžita jana bušewala;  
Wiecier hnuŭ kołas i krasku zrywaŭ,  
Doždž s šumam padaŭ i hrad pačynaŭ.  
Ale Boh miławaŭ zboże ad hradu.  
Biednaje serce užo nie balić:  
Budzie čym dziećak hałodnych karmić!  
Ciešycca serce i ũ ciotki Alony:  
Budzie i chleb i chwartuch joj čyrwony,  
Budzie za što i dziaŭčynku wučyc,  
Bona za bačku Mikitu prasić..  
Rana ustała Alona—da sonca,  
Niešta šepłała, žimušy ũ wakonce,  
Doŭha chryściła dzicio, a pašla,  
Ŭziaŭšy siarpoček, na niwu pajšła.  
Tnie ciotka,—żyta traščyc pad siarpočkam.  
Snop kala snopa staŭlaje radočkam.  
"Dziakawać Bohu",—ŭzdychaje jana:  
"Ech, kab Mikita... nie žała-b adna!"  
Woś i pražała na dobruju ławu;  
Žirk, tut Alona,—až bačyc prajawu:  
Žyta pałomana duža lažyc,  
Kukła zawita u žyći staić!..  
Sierp sam z ruk wupaŭ: bieda ũžo zdajecca!  
Ciotka zbialeła, i serce trasiyecca,  
Nohi kałociacca, pot na łabie,  
Wusny dryžać joj,—i każe sabie:  
"Niečy-ž jak konskije nohi taptali,  
"Šciežku zrabili, i żyta pamiali;  
"Nieča-ž ruka (kab jamu uw aschła!)  
"Na kryž łamała, jak kraska była!"  
Płače Alona i nadta hałosić,  
Šlozy lijucca, bytcym-to ũ babra;  
Płačucy, każe sabie: «Nie z dabra  
«Muža Mikitku ũ ziarnielku schawała,

«Dzietak traich ja za im zakapała!  
«Ciażkaja, horkaja dola maja...  
«Dzie-ż taja wola, moj Boże, twaja?  
«Rybaj ab lod ja, pracujučy bjusia...  
«Heta ūsio robić susiedka Taklusia:  
«Zboże kruciła—jana tut była!—  
Musić zrabiła, kab ja nie żyła!  
«Pieršaj niadzielkaj jana warażyła:  
«Hrošy małała, dała na zwany,  
«Swiečki łamała,—pamiorli jany!  
«Sama apošnia żywieć tolki Hacka:  
«Adna-ūcalała!... Oj, biednaja chatka!  
«Boże, daj heta, jana kab żyła,—  
«Kości kab mo jana pryhrebła!..  
«Nohi i ruki maje ūžo papuchli.  
«Wočy nia świeciać, jak treba: patuchli:  
«Bytcym, jak koł woś u špinie staić,  
«Duža i čašta u hrudziach balić...  
«Hodzi, susiedka! Ciapier nie daruju:  
«Koštu i času ūžo achwiaruju!»—  
Kaže Alona,—siarpok uziwała,  
Slozy ucioršy, da chatki pajšła.  
Lon, pałatno jana ū torbu zharnuła,  
Ciażka ūzdychnuušy, na abraz zirnuła.  
Baba znachorka u wioscy żyła,  
Dyk woś Alona da jej i pajšła.  
Skora da baby-znachorki prychozić;  
"Woś i hašcinčyk!"—rukami razwozić,  
"Tolki ūžo, babka, ty mnie pamaży:  
"Što mnie s susiedkaj rabici, skaży?"  
Babcy Alona usio stačkawała,  
Jak wiedźma ū žyći załomy wiazała.  
Babkaj tumačyc joj, jak atčynić:  
"Dobra, paradžu, jak wiedźmie admścić.-  
Słuchaj že wucham: załom treba wyrwać.  
"Worani sami prasić ciabie pryjduć,  
"Chutka ž da chaty ciapier ty biaży,  
"Wyrwi załom, i ū čaron pałaży:  
"Budzie toj sohnuć, jak u komini żyta,  
"Budzie ciahacca jon sam, jak zabity,  
"Pokul pamarok jaho nie zhrabie;

"Śmierci-ż nia budzie čekać na ciabie!"

Wiečer. Spić wioska. Aloni nia śpicca:  
Niejak, jak chwora, čahości baicca.  
Cicha. Woś brešuć sabaki; čutno,  
Bytcym-to niechta pastukaŭ ũ wakno.  
Wyjšła i sieni jana atčyniła,  
Zirk: aź Taklusia staić hetak miła!...  
Šepče: Aleni: «Ty, kažuć, była  
«Ŭ babki, dy babcy mianie udała»...  
Tut i dryžać užo stała Taklusia;  
Šepče. «Niadobra.. strach niejki... bajusia:  
«Babka-znachorka, jak bač, praklanie;  
«Ty-ż nie zdarma jej upierła mianie,  
«Bytcym załom ja kruciła u žyćci.  
«Heta-ż niepraŭda! Mo' tak, a mo' dzieci...  
«Złoha ludziam nie chaću ja rabić:  
«Wiedaju dobra—usim treba żyć!»  
Doŭha susiedki u chaci szeptali,  
Bytcym klalisia, dy ciazka ũzdychali.  
Pośle Taklusi u ũziaŭ niejki śmiech:  
«Musić ja—kaže—pryjšła, jak na hrech!»...  
Pośle Alona za joj začyniła,—  
«Nu-ż i susiedka!» sabie marmytała.  
Zirk: aź u piecy załomu nima:  
Woś, jaki hrech i jakaja duma?  
Pośle Alona, machnuŭšy rukami,  
«Chaj i biare»—sabie kaže,—«s čerciami!  
«Ja nie škaduju, kab tolki żyła!»...  
Skora paścielku pasłała, lehła.  
Hanka—dačuška jaje—užo spała;  
Krepka Alena dačku abnimiała:  
"Dzieciatka,—kaže,—nia bačyš biady:  
"Choćuć ũtapić mianie ũ łyžcy wady!"

Haniečka śpi! Ty užo mo' praćniešsia,  
Kinieš załom, i sama zaśmiajessia,  
Pojdzieš druhoj mo' darohaju ty,  
Płakać nia budzieš ad tej ciemnaty!

## Try złodziei.

I ciapier i bywała jość zdareńniou nie mała,  
Jak nie mała na świeci narodu;  
Ja jšce pomniu,—ci čuli?—jak nam prawiu dziadula  
Adnu dziunu i šmiešnu pryhodu.  
Dzietki,—tak jon hawore,—u wadnym miejscy, za  
morem,  
U Niamieččynie, za časoū daūnych,  
Hdzie kraj mudry, bahaty, i narod panawaty,  
Troch zładziejou było wielmi słaūnych.  
Woš, adnoju paraju mieli radu s saboju,  
Kudy kinucca im na zdobyču?  
Adzin kaže: "da wioski", druhi kaže: "do Moški",  
Staršy kaže: "da pana ja žyču".  
A jamu kažuć tyje: "tam sabaki lichije,  
"I zamki wielmi krepki da toha.  
"Dy žalezny akowy, mur wysoki i nowy,  
"I dworni, jak na licha, tam mnoha".  
—"E, nima što bajacca, tolki treba uziacca,  
"A užo dobryje budziem mieć huli!"  
I, padkraušysia rakam, sypnuu ziella sabakam;  
Tyje zrazu, jak widziš, pasnuli.  
I, zajšoūšy ad sadu, dastaū niejku pryładu  
Dy wakno z ramkaj wyniaū biaz muki,  
Sam palez u pakoi, staū zbirać sioje-toje,  
Što papała na-skora pad ruki.  
Jon tam doūha staraūsia i da skarbca dabraūsia,  
Što byū tuha, jak kijem, nabity;  
U im ležała biaz konca i rublou i čyrwoncaū,  
Na dnie pojas iz zołata lity.  
Tam jany da astatka, usio apčyściušy hładka—  
Usie čysta kutočki i šparki,  
Wyjšli, usio pazbirali dy dzialicisia stali  
Miž saboju biaz kryudy, biez swarki.  
I uziali tak kłašci na try roūnyje čašci,  
Ale pojas byū wielmi pryhodzien;  
Za jaho stali bracca, pačali tut sprečacca,  
A ūstupić to nia choće niwodzin:  
Staršy kaže: "paždźycie, kałatni ne rabcie,  
"Bo dabra s taho peūnie nia budzie;

"Jak nimašaka zhody, pojdzjem da wajewody:  
"Jon nas chiba najlepší razsudzie".  
Ale wiedać nia škodzie, što tamu wajewodzie,  
Dzie zharnuli bahaćcie nie mała,  
S čerady być sudździoju nad tajej staranoju  
Akurat pad toj čas wypadala.  
I sudździa toj takuju mieŭ nałohu brydkuju:  
Lubiŭ wielmi jon kazki; bywała,  
Zimu, wosiec i leta trymaŭ chłopca na heta,  
I toj bajaŭ jamu, što papała.  
Spać—zdarowy, ci chwory—musiŭ ũ panskaj kamory  
U kutku, pry dzwierach na pamości:  
Pan, jak tolki praćniecca, na chłapca adazwiecca,  
Kab jon bajaŭ charośaho štości.  
Wo-taž złodziej toj staršy, pad waknom cicha staŭšy,  
Abodwym skazaŭ pilna pasłuchać,  
Sam palez da pakoju, loh za chłopca śpinoju;  
Tamu ziella pad nos daŭ paniuchać;  
A tady na trywohu nahoj hruknuŭ ũ padłohu  
Dy zachrop na ũsiu pansku kamorku.  
Pan, jak widzisz, praćnušsia, na chłapca nawiernušsia:  
"Każy kazku, ty šelma!"—hawore.  
Toj, zmianiŭšy rozmowu, pačaŭ kazku takowu:  
"Za harami, daloka na świeci  
"Było niekaliś stałych troch zładziejou ũdałych,  
"Dwoch małodšych, starejšy byŭ treci.  
"Jany ũ noćku tumannu, k adnamu pryjšli panu  
"(Daznalisia, što hrošej mieŭ mnoha).  
"Staršy znaŭ zahawory, dyk palez da kamory,  
"Snu na dworniu nawioŭšy ciazkoha.  
"Jon tam łaziŭ i hnušsia, ażno ũ skarbcy spynušsia,  
"Choć toj wielmi darečna byŭ schowan;  
"Tam na samym wiaršoćku, jak i ũ nas, moj panoćku,  
"Ležaŭ pojas iz zołata kowan.  
"Złodziej heny ũsio z domu padawaŭ byŭ druhomu,  
"A ũžo trejci adnosiŭ jšče dalej,  
"I woś hetkim paradkam wielmi spraŭna i hładka  
"Taho pana na čysta abkráli.  
"Pa raboci toj śmiełaj, jak pryšlo da razdziełu,  
"Wyjšła ũ ich kałatnia nie małaja:  
"Razdzialiŭšy ũsio hładka, za pajas wyjšła zwadka,—



"Jaho kožyn sabie zabiraje.

"Jak zdajecca, panočku, (—dy sypnuŭ iz miašočka),

"Kamu pojas pawinien dastacca?"

A pan cicha i skora užo sonny hawore:

"Wo! Staršomu!—nima što pytacca!"—

Jak toj wylez ad tuli, "a što?—kaže—ci čuli,

Što skazaŭ nam sam pan wajewoda?"

Dyk na tym astałosia, što kamu dawiałosia,

I nastala iznoŭ u ich zhoda.

Jak dačulisia niedzie wajewody susiedzi,—

Lezuć u wočy i roŭny, nia i roŭny:

Ludzi, k žartam achwočy, kpiać, śmiajucca za wočy,

A najhorej miejscowy duchoŭny.

Dyk tamu wajewodzi stała słuchać užo hodzie:

Jon puściŭ pahałosku takuju,

Kab starejšy toj złodziej k jamu śmieła prychodziŭ,

Bo jamu pan usio padaruje.

Niejak raz adwiačorkam—sieradoj, ci aŭtorkam—

Jak zdajecca, wasieńniaj pakoi—

Zdarawienny mužčyna, rostam so try aršyny

Pajawiŭsia u panskim parozii.

Pan adrazu spužaŭsia, dy ŭ taho zapytaŭsia:

"Ty atkul tut uziaŭsia, jak z jamy?"

"Mo ty pojas moj spławiŭ, dy jšče kazku tut prawiŭ?"

—"Heta ja, moj panočku, toj samy".

"Wo-taž tabie, moj bratka, wybačaju na hładka,

"Možeš nat baryša spadziwacca,

"Kali zrobiš ty štuku duchoŭnamu ŭ nawuku,

"Kab ja moh dy nad im paśmiejacca?"—

—"Dobra!—heny hawore,—atśmiaješsia i skora,

"Aby tolki chapała achwoty"...

I, pazwaŭšy družakaŭ, zławiŭ dzwie torby rakaŭ

Dy zabraŭsia da mudraj raboty.

Pajšli ŭ poŭnać hluchuju u bažnicu u tuju,

Što stajała na krai ŭ addali.

Usim rakam na plečy nalapili pa świečy,

Zapaliŭšy ich, poŭzać puskali.

Dy prybraŭšysia sami u dwóch paśluhačami,

Ŭsio światło zapaliŭšy na kiepstwa,

Staršy ŭzdzieŭ dzieła widu duchoŭnuju chłamidu,

Pačali razam prawić malebstwa.

Storaž kali pračniecca,—sam nieznaje, hdzie dziecca!  
Kinuŭ wokam praz ščylinu ũsiudy,  
I sa stracham, s trywohaj pior da domu darohaj,  
Ledź pramowiŭ jon: „dziwy ũ nas, cudy!”  
Pastor naš pracior wočy: što za licha pa nočy?..  
"Zwarzacieŭ čelawiek mo časami?"—  
Toj skłaŭ ruki na hrudzi: "tam anioły, nia ludzi,  
"U bažnicy ũ nas molacca sami!"  
Dyk i jon prypior skora, "fater unser" hawore,  
Na ziamiu sam upaŭšy nic twaram,  
I ślazinku uronie, ažno heny hamonie  
Da jaho, što stajaŭ prad aŭtaram:  
"Bracie,—kaže,—moj miły, z Boskaj mocy i siły  
"Tabie wiedać siahońnia patreba  
"Na sam-pierad woś toje: za żywćio za światoje  
"Z dušoj s ciełam ty pojdziš da nieba;  
"Tolki pomni, moj bracie, što twajo ũsio bahaćcie  
"Dla ubohich pawinna astacca,  
"To-ž praz miesiac ty z domu, nie skazaŭšy nikomu  
"U darohu pawinien sabracca"—  
I światło pahasiŭšy, dy rakoŭ paławiŭšy,  
Pajšli stul śmiejučysia da domu;  
A naš pastyr, što maje, usio skora zbywaje  
I nie każe ničoha nikomu.  
A tut, z wietram, by chmarka, pralacieŭ miesiac šparka,  
I para ũžo zbiracca ũ darohu;  
Ŭ wadnu nočku panuru, pad hrymoty i buru  
Dali znać u bažnicy trywohu.  
A duchoŭnika ũ nieba budzić doŭha nia treba:  
Jon ličyŭ siabie hościem u domu,  
Dyk, jak bačyš, prychodzie i tak sama znachodzie  
Toje ũsio, što było miesiac tomu.  
Jamu hość na pačatku kaže: wotaž, moj bratka,  
"Ja ad Bona siahońnia prysłany,  
"I to wiedać patreba, kab dastacca da nieba,  
"Treba leźci u miech, u skurany".  
I duchoŭnik naš bače, jak u dwóch pasłuhačy  
Padstaŭlajuć wializny miech—s puniu!  
Jon nia pewien, što budzie, skłaŭšy ruki na hrudzi,  
Swaju biednu hałoŭku ũžo sunie.  
Tyje, doŭha nie ždaŭšy, krepka miech zawiazaŭšy

Paciahnuli jaho ad paroha;  
Tolki z miecha stahnała, jak jaho padkidała,  
Pakul skončyłaš ũ nieba daroha.  
Až šurčeli kamieńnia, jak ciahnuli s sialeńnia  
Na haru, dzie wisielnia stajała;  
Tam wiaroŭkaj miech skora padciahnuli u horu  
I pajsłi, jak ni ũ čym nie bywała.  
A nazaŭtraje z ranku wajawoda z nahajkaj  
I hašciej naprasiŭšy sabrańnia,  
Dy, usiej hramadoju akurat ũ miejsce toje  
Jehaci zdumaŭ na palewańnie.  
Bytcym ũ rečy nie znaje, dy u hołas pytaje;  
"A tut što? jšče čaho nie bywała!"  
I, rubnuŭšy pałašam,—"ja cie—kaže—pastrašu!"  
Miech upaŭ, aź ziemia zastahnała,  
A tut słuźki prypali, dy miašok razwiazali,—  
A dtul pastar wylazie pawoli...  
Wajewoda-ž paciechu mieŭ wialiku i śmiechu,—  
Žartawaŭ z biedaka jon dawoli.  
I raskazywać hodzie, što najlepš wyjšoŭ złodziej.  
(Stary bajaŭ)—woś, pomnicie, dzieci,  
Jak dwuch roŭnych zbjarucca, dy kali zadziarucca,  
Karystaje zaŭsiody tam trejci.

Stary Ułas.

**Sčaście Macieja.**  
(Staradaŭnaja kazka).

Žyŭ adzin mužyk—Maciej,  
Mieŭ šaściora jon dziaciej.  
Siadzieŭ, biedny, biez raboty,  
Bo nia mieŭ k tamu achwoty.  
Kraści jon wyścierahaŭsia,  
Bo astroha krat bajaŭsia,  
A šaścioraka dzietak płące—  
Treba chleba im adnače.  
I ad hetakaj niadoli,  
Kab nia čuci stohnaŭ boli,  
Naš Maciej pajsoŭ ŭ darohu—  
Prosta ŭ raj, k samomu Bohu,  
Kab u Boha zapytacca,  
Za što lepiej jamu ŭziacca?  
Jšoŭ ci mnoha jon, ci mała,  
Tolki ŭ les jaho pryhnała.  
Niebaraka jdzie pa lesie,  
Dy zbludziŭsia; nos pawiesiŭ,  
Sieŭ pad drewam, dy čakaje,  
Może projdzie chto. Hukaje.  
Tolki čuje: niechta jedzie;  
Les trašćyć, jak ad miadźwiedzia,  
Koń kapytam tak hrukoče.  
Uciekać Maciejka choče.  
Choče ŭstać—nijak nia może:  
Woś bieda dzie, mocny Boże!  
Niebaraka ŭwieś trasiacca,  
Bačyć: świet k jamu niasiecca;  
Biażyć jasnaść, piekny koń,  
Ŭwieś haryć, maŭlaŭ ahoń,  
Zbruja bielaja, ramienna,  
Ŭbrana ŭ zołata admienna;  
Na kani, uziaŭšyś ŭ boki,  
Čeławiek siadzić wysoki;  
Piekna nadta pryadziety,  
Ale jakby s taho świetu.  
Woś, pryjechaŭ da palany,  
Dzie siadzieŭ Maciej spużany,

Koń spyniŭsia, staŭ, čekaje,  
Z woć jaho ahoń šuhaje.  
«Što siadziš tut maładziec?»—  
Tak pramowiŭ toj jazdziec,—  
«Kudy bryŭ, pa što sabraŭsia?»  
Maciej duchu tut nabraŭsia  
Zimuŭ prosta na jezdca—  
«Ŭ imia Syna i Ajca!!!  
«Šwiaty Jury peŭnie heta:  
«Taki s twaru, tak adziety,  
«Jak ja bačyŭ na abrazu!»  
Staŭ Maciej śmialej adrazu.  
I pramowiŭ da światoha:  
—«Ja Maciej z Baru Krutoha,  
«Šeść dziaćiej, panoček, maju,  
«A karmić ich čym—nie znaju.  
«Pracawaŭ-by—nie zdaleci,  
«Bo hultaj ja ŭ hetym świeci;  
«Kraści?—kraŭby, dyk bajusia,  
«Bo časami, jak ubjusia  
«Dzie da dobrych da ludziej,  
«Tak pachodziać la hrudziej,  
«Što życ stanie nie achwota!  
«Woś, takaja mnie kłapota.  
«Ja i dumaŭ, jak mnie być,  
«Kab z hrašmi ŭ spakoju życ?  
«Nie dajšoŭ sam da ničoha,  
«Dyk nadumaŭsia da Boha  
«Ja pajdu dy zapytaju,  
«Što rabić na świecie maju?  
«Dy u lesie, wo, zblukaŭsia...  
«Načewać u im zabraŭsia...  
«Wy-ż, panoček, być pawinna,  
«K Bohu jedziecie ŭ hašcinu,  
«Dyk mnie łasku tam zrabicie.  
«Aba mnie jamu skażycie,  
«A kali što Boh atkaże,  
«Da mianie wy s pierekazam  
«Siudy jedźcie prosta ŭ les».  
—«Dobra, dobra, ja uwieś  
«Dla ciabie hatoŭ służyć.

«Kab mnie tolki nie zabyć  
«Toje ũsio, ťto ty kazaŭ,  
«Ja-b pajas raspieresaŭ  
«Na ũspamin, —dyk mieć spadzie;  
«Čym pamożyš u biadzie?»—  
—«Et, panoček, sposab znaju, —  
«Kali choćecie naraju:  
«Adno stremia załatoje  
«Wy pakińcie mnie na toje,  
«Kab uspomnić, —jak u Boha,  
«S kancom sprawy, u darohu  
«Znoŭ zbiracisia paćniecie,  
«Jak k kaniu wy padyjdziecie,  
«To i ũspomnicie ũ toj čas,  
«Što ja tut čekaju was».—  
—«Dobra, rozumu biaremia  
«Maješ, čelawieče. Stremia  
«Na, waźmi majo, siadzi  
«Dy čekaj mianie, hladzi!»—  
I Macieju stremia daŭšy,  
Sam pajechaŭ, paskakaŭšy  
Znoŭ pa lesie na kaniu...  
Blesk idzie, jakby z ahniu  
S taho stremia załatoha,—  
—«Źal: nie daŭ ješće druhoha,—  
Hetak dumaje Maciej—  
«Byłob-chleba dla dziaciej».—  
Potym stremia zakapaŭ,  
Pałażyŭsia i praspau  
Až da zaŭtra da paŭdnia...  
Prašpiŭšy tolki woćy,  
Čuje: koń iznoŭ hrukoče,—  
Šwiaty Jury to niasiecca.—  
Maciej ũ wus sabie śmiejecca.  
Mnoha času nie čekaŭ,  
Chutka Jury pryskakaŭ:  
Koń pad im hulaje, skače.  
—«Nu, ty, słučaj, niebarače:  
«Ab tabie s twajeju sprawaj  
Ja ũ abiedzie za rasprawaj  
«Bohu ũsio, ťto jość, skazaŭ.

«Pastaraũsia, jak zwiazaũ.  
«I jak ty ųywies, haruješ,  
«I z dziećmi swajmi biaduješ;  
«Jak hałoũ swaju łamaješ  
«I jaki ty rozum maješ!  
«Tak skazaũ, sto ledź-nia-ledź  
«Sam nie płakaũ. Adpawiedz  
«Mieũ mnie miłaśc Boh kazać:  
«Krašci heta hrech! Hladzi,  
«Ty nikoli nie kradzi!  
«Kaliž budzieš ty što brać  
«Ad ludziej, to, kab addać,  
«Nadta rupicca nia treba,—  
«Woš i budzieš mieci chleba;  
«A to časam i saũsim  
«Nie addaj ničoha im—  
«Ja nia wiedaju, nie braũ..  
«A jak buduć nabiwacca,  
«Ty nia bojsia atpiracca.  
«J budzieš šćašcie mieć swajo;  
«A ciapieraka majo  
«Stremia znoũ ty mnie ųwiarni». —  
—«Stremia? Ja jaho nie braũ!  
«Chiba-ž pan mnie addawaũ?!» —  
—«A to jakže, može nie?» —  
—«Nie dawaũ panoček mnie!  
«Mo ų darozie dzie zhubili,  
«Mo saũsim biaz stremia byli». —  
—«Nie placi, Maciej, pustoha,  
«Majho stremia załatoha  
«Ja nikoli nie hubiũ;  
«Ja pakinuũ, jak tut byũ,  
«J adježdźać užo zbiraũsia»  
—«Jasny panie! mianie maci  
«Nie wučkyła, kab iłhaci.  
«I kali ja wam skazaũ:  
«Stremia wašaho nie braũ,  
«Znaćyc, tak jano i jość,  
«Wiercie mnie wy, waša mość». —  
Tak Maciejka atpiraũsia.  
Šwiaty Jury pasprečaũsia,

Potym bačyc. što darma  
Tut stajaci, što nima  
Ūžo nijakaje nadziei  
Dastać stremia ad Macieja.  
—«Z majho stremia tabie žyču  
«Spażyw aci. Nie pazyčyŭ,  
«Kab ja wiedaŭ... Što-ž rabić!»—  
I, skazaŭšy tak, światy,  
Paskakaŭ u les husty.  
Maciej stremia atkapaŭ,  
Dy zsi pazuchu schawaŭ  
I pajšoŭ sabie da chaty  
I wiasioły, i bahaty.  
Jak da chaty jon zajšoŭ,  
Jak dziaciej swaich znajšoŭ,  
Jak jon dalej sabie żyŭ  
S kim swaryŭsia, s kim drużyŭ,  
Mieŭ ŭ žyćci jaki jon cel,—  
Ja nia wiedaju. «Kruciel!»  
Na jaho kazali ludzi.  
Niechaj hetak sabie budzie!  
Mnie-ž, kali tak waša łaska,  
Za maju za hetu kazku  
Wina čaru padniasicie  
Dyj zakuskaj nadarycie.

Aleś Harun.



## Kumouskije mahiŭki.

Ŭ našym kraj, niedaloka, ŭ Biełarusi milaj  
Jość miejscowaść adzinoka—«Kumawy mahiŭy».  
Pole i kamieŭnia kućy; wieras pakruciušia;  
A kališ praz bor dremućy tam hašciniec wiusia.  
Taho boru ciapier hodzie,—nimaš i halinki,—  
Tolki chodziać u narodzie takije ŭspaminki:  
Što kališci, moj ty bratka, zimniaju paraju  
Ad chrystu wiaźli dziciatka niejak kum s kumaju;  
Dy spaznilisia na licha pośle padwiaćorku,  
I u lesi hrešnu z-cicha zawiali haworku.  
Kum dureci paćynaje, kuma słuĥać rada,  
Aż na ich tut napadaje waŭkoŭ ceła stada.  
Kum spałochausia da śmierci, dy ŭžo żartaŭ dościć!—  
Puhaj staŭ kania jen dzierci, koŭ paćaŭ unosić.  
A waŭki nie astajucca, ale dahaniajuć,  
Zuby skalać, raziajucca, za sani chapajuć.  
Kuma ŭ hołas: «musić zhiniem, prapadziom, niaboże!  
«Chiba woŭkam dzicia kiniem, sami ŭciaćom moze?  
I, nia dumaŭšy, špymula ŭ miahki śnieh dziciatka;  
Dy waŭkoŭ nie abmanuła chryščonaja matka,  
Bo jany ŭsie niejak z-cicha dy strašna zawyli,  
A tut sanki, jak na licha, da ziamli prystyli.  
Koŭ, choć staŭ, ale ad puhi daŭ ŭ chamut paradna,  
Dyk tut wykrutni z natuhi łopnuli abadwa.  
Koŭ tahdy wichrom pamćausia, rwaŭ iz sił astatka,  
A tam kum s kumoj astausia, sanki i dziciatka...

• • • • •

Zarżaŭ konik la paroĥa, pryłacieuŭšy ŭ myli,  
Tut padniali ŭsie trywoĥu i zahamanili.  
Rynuli ŭsie da astatka, kinuŭšy biasiedu,  
Znajšli sanki i dziciatka, a kumoŭ—ni śledu!  
Tolki śnieh staptany duża, ŭ toje miejsca jdućy,  
Dy krywi stajała łuża i kaściej dźwie kućy.  
Ich u lesi tam schawali, dzie byŭ dub pachiły,  
Pośle miejsca to prazwali «Kumawy mahiŭy».  
I s tych por na hetym miejscy, hawaryli ludzi,  
Niešta ŭ noćy padarożnym časta koni pudzie;  
To ŭ kanawu ciabie zhonić, łopnie huż, atosy,

Parwie upraž i pałomić sani ci kalosy.  
I bajacca ludzi stali hetych miejsc da śmierci.  
Zawialisia tam, kazali, chiba tolki čerci.

Raz zimoju,—nie zabyūsia—jeduć ludzi našy,  
Daj i ja, ale zapiūsia niejaka na kirmašy—  
(Nie tajno-ž heta nikomu: to z biady, to z hora);  
A, jak kažuć, to pjanomu pa kaleni mora.  
Miesiac świecić, chmarki mčacca, sam ja pryprawaju,  
Zorki świeciać dy iskracca; jedu ani dbaju.  
Parañniaūsia s tym kurhanam ja, zdajecca, šparka,  
Až tut miesiac, jak tumanam, zasłaniła chmarka.  
Stała ciomna niejaka zrazu; ja patros lajcyma,  
Bo moj koñ—znaj ty zarazu!—staũ stryhčy wušyma,  
Dy u bok, zabyuši pužku, jak linuũ chto waram;  
Ja u śnieh, jak u padušku, uwaliūsia twaram,  
I s kanawy pakul wylez, jak miadźwiedz z miarłohu  
Dyk tut jasnaść ašwiaciła, pradamnoj darohu.  
Zirk—až sani na darozi; dumaũ: maje heta;  
Hladžu—nie: sidziac na wozi z mužčynam kabieta,  
A kruhom ich astupiušy, jak abručam dušac  
Waũkoũ stada,—paličyušy: s saračniũ ich musić.  
Ŭsie chiwy panaduwaušy i chwasty, jak truby,  
Jazyki pawystaũlaušy, strašna skalać zuby.  
Wałasy mnie padnialisia, chmiel adrazu zhinuũ,  
Ruki, nohi zatrašlisia, čuć ižnoũ nia rynuũ;  
U wuśach zwiniela niešta, pierasochła horła;  
Pierajšoũ maroz pa plečach i u hrudziach spiorła.  
Nahi z miejsca nie parušu i rukoj nia scisnu;  
Stajac trudna, ale treba, i słaũca nia pisnu.  
Staju hetak ja i nyju, tak jak u manili,  
Až ka mnie woš ludzi tyje tak zahawaryli:  
«Čeławieće! pomnić budzieš dobra miejsce heta!  
«Znaj že toje, što my ludzi nia z hetaho świetaja:  
«Try wiaki nad wašym świetam užo pralaciel,  
«Jak kališ my ũ miejscy hetym sahrašyc chacieli,  
«A zatoje tut čas doũhi karu adbywali:  
«Ludziej zwodzili z darohi i koni pužali.  
«Try wiaki na hetym miejscy byli, jak prykuty;  
«Trysta hod prajšło narešci, i kaniec pakuty!  
«Čeławieće! jedž da chaty i skažy tam ludziam,  
«Što s siahoniašniaje daty strašyc was nia budziem!

«Tut u nočy ci ů dzień biely swobodna daroha,  
«Jedzcie ceły i zdarowy, my idziom da Boha!»

Usio, pakul zmirhnuli wokam, znikła i prapała  
Ni ludziej tych, ani woůkaů, ni sanak niestała.  
Zapieů piewień hdzieści čutna; znikli chutka mary;  
Biedny miesiac niejaka smutna wyplyů iz-za chmary.  
A ů mianie pierad wačyma stajaů, aziraůsia  
Koń moj, bo u kust lajcyma niejaka ublutaůsia.  
Pracior wočy ja, pasluchaů dy pierachryściůsia,  
Sieů na woz i dobrym truchtam da chaty pusciůsia.  
Doma trešli baby našy wušmi bytcym kozy,  
Što pryjechaů pa kirmašy ja damoů ćwiarozy.  
ů tym že miejsy bolš nikoli, ci chto jdzie, ci jedzie,  
Ani jakich strachaů bolejš nihdzie nie uhledzie.

Stary ůlas.

## **Lekar-wieżmar.**

(Sa sloŭ lekara N. Warabjowa).

### I

Biełarusam ja ciomnym radziŭsia  
Ad wiaskowych harotnych ludziej,  
Ŭ biednacie, ũ ciemnacie achryściŭsia,  
Hadawaŭsia z balełych hrudziej.  
A ciapier chaču s świetam paznacca,  
Rodny kraj i narod swoj paznać;  
Chaču płakać ja z im i śmiejjacca,  
A pad čas dyk i pieśni śpiewać...  
Chaču dumkami z im padzialicca,  
Chaču braćcioŭ paznać ja swaich,  
Chaču żalicca, Bohu malicca  
Za praświetnuju dolu dla ich...  
Kolki ciemnych jeŝe jość kutočkaŭ  
Wiosak, sioł ũ Biełarusi światoj!  
Maci, bać, ũzhadawała synočkaŭ  
Biez praświety z dziacinnaj duŝoj.  
Pakul żyŭ ja, piŝać, braty, budu  
Pra wiaskowuju wam ciemnatu,  
Rodny kraj i narod nie zabudu,  
Budu hnać ja piarom lichatu.  
S ciemnatoj wiek zmahacca ja budu,  
I żyćcio pałażu ũ baraćbie,  
A staronki swajej nie zabudu!  
Dyk pišu-ż, Biełarus, ja tabie:

### II

Byŭ ja lekaram ũ wioski paŝlany.  
Raz prychozić kabieta ka mnie,  
Ruki łomić i prosić «kachany,  
«Pamaży, kali možeŝ, ty mnie!»  
Dy i tut že jana mnie skazała:  
«Haspadar moj niaduży lażyć,  
«I chwarooba jaho tak zwiazała,  
«Što nia može užo j hawaryć»...  
Dy staić u parozi kabieta;  
Ja ničoŭha ũžo jej nie skazaŭ:  
Mnie zdareńnie nia pierŝaje heta,

Dyk ja kija ũ darohu ũukaũ.  
Woŝ ũ darozi. Dachodzim da wioski,  
Dzie muzyk jaje chwory laŝyć,  
Baću dziũnyje tut ja abrazki:  
Jak by ćort na darozi staić,  
Abo wiedźma-ćarcicha łaahaja  
Tut raskinuła ćary swaje  
I, chto jdzie, dyk za nohi chapaje.  
Ŗćarawała jana i mianie:  
Ja upłutaũsia ũ niejkiye nitki  
I aŝ nosam uŝo zaaraũ!  
Jak pryznacca, dyk nawat i brydka...  
Na kabietu ja duŝa ŝławaũ.  
Maładzica-ŝ ŝmiajecca i kaŝe:  
«Ty, sakolik, uŝo nie siarduj!  
«Mo-ŝ nia wyciaũsia nadta ty duŝe?  
«Dyk skaŝu tabie ŝtuku—paćuj:  
«Heta naŝyje baby zrabili,  
«Wiosku nitkami, bać, abwiali,  
«Ad chwaryoby jaje baranili,  
«Kab nie brała ludziej da ziarni.  
«Ŭ ćuŝych wioskach ty ćujeŝ: malera<sup>1</sup>  
«Z epidziemii tysiaćy mruć;  
«Dyzenteryja tam i chalera  
«Na mahiłki niasuć i niasuć.  
«A u nas, dziakuj Bohu i cicha;  
«Baba dobraja hetak była:  
«Nie puŝciła siudy jana licha!  
«Jana pierŝuju nitku wiela.  
«Ŭ adnu chatu ũsie baby zyŝlisia  
«S cełaj wioski dy hetak było  
«Uŝo pracy im—tolki dziwisia!  
«Bo naprali dadnia, i siało  
«U siem stołak wakruh abwiali.  
«Druhoj noćcu sabraũŝysia ũ chatu,  
«Babaũ sorak da biełaho dnia  
«Prali, tkali—zrabili da ŝwietu  
«Łokciaũ tryccać zy lnu pałatna  
«I pad wobrazam ũ cerkwi zaŝłali;

---

<sup>1</sup> Malaryja—trasca.

«Dyk u nas wiedzmaroŭ nie było,  
«Što pawietra i niemač puskali,—  
«My swajo ŭbaranili siało».

### III

Woš i ŭ wioscy. Uchodzim u chatu.  
Ja pačaŭ muzyka ratawać.  
Dzieci tulacca k chworamu tatu,  
Na mianie ispad-łobja hladziać.  
A muzyk naš saŭsim umirućy:  
Zapaleńnie u lohkich dastaŭ,  
Kroŭju kašlaje, mutnyje woćy,  
Płaće, stohnie, chryścicca pačaŭ.  
Skora banak jamu ja pastawiŭ,  
A pašla i kampresy zrabiŭ,  
Dihitalis—lekarstwa naznaćyŭ,  
Dy ŭžo klizmu enemu čyniŭ;  
A tym časam jaho haspadynia  
Za rukaŭ mianie ciahnie: «zirmi!  
«Pakažu, što u nas za pryčyna:  
«Hałubok, ty ŭžo tam adwiarni!»  
Za humno mianie zara prywoźdić  
Dy pakazwaje: «oś, atčyni!  
«Załażyŭ niechta čary, dyk škodzić;  
«Oś, jak strašna, jak sumna:—zirmi!..»  
Ja nahnušsia—i baću ich dziwy:  
La darožki kamieńčyk staić,  
A na im kałaski žytņi z niwy,  
Chleb i sol i jaječka lažyć.  
Nu, jakije-ž tut čary—pakuty?  
Ja jaječka nahoju razbiŭ;  
Baću: chleb, kałaski biez atruty,  
Da kišeni ja ich pałażyŭ.  
S kałaskoŭ, idućy wybiraju  
Ja zierniatki dy ich i žumru;  
Hramada-ž na mianie paziraje,  
Ci ad hetaho skora pamru?  
I pajšoŭ ja iznoŭ sabie ŭ chatku,  
A narod hramadoju za mnoj.  
Plečukami sciskajuć: «ach, bratka,  
Jon wiedzmar!»—jany šepćuć s saboj.

Ů chaci Źonka uŹo staŹkawała,  
Źto Źsiu kryŹdu ja j Źło pabiadziŹ;  
NaŹ muŹyk, jak uĉuŹ—chwor prapala,  
UŹo pa chaci zdarowy chadziŹ.  
Niewiadoma ŹŹo, siła jakaja  
Waskresiła taho muŹyka:  
Musi krepkaja wiera Źwiataja,  
Źto zaklaĉcia i ĉary Źlamala  
Maja Źmiełaja, ĉwiorda ruka.  
A tut baby mianie astupili:  
«Ty—wiedźmar!»—prosta kaŹuĉ ŹŹo mnie:  
«Ty nabraŹsia ŹŹo ĉortawaj siły,  
«PradaŹ duŹu!»—paĉuŹ, jak wa Źnie.

#### IV

—A dziaŹcynka ĉaho waŹa płaĉe?  
Niĉym chworaja musi jana?  
Haspadynia mnie j kaŹe: «niejnaĉej  
«Tut maja ŹŹo, sakolik, wina:  
«Jak u cienŹy ja jeju chadziła,  
«Dyk harochu Ź chwartuch uziala,  
«Na biadu sabie drennu radziła!  
«Kab nia heta, mo j lepŹa-b była,  
«Dy nieŹdałaja niejka—łupata;  
«NieparoŹna jak jeju była,  
«Raz ja wyŹŹła sabie hetak s chaty,  
«Dy zabyła zaŹsim uziala,  
«Źto na miesiac nia moŹna dziwicca.  
«A jon poŹnieŹki hetki iŹoŹ!  
«Ja zabyłasia nawat chryŹcicca.  
«WoŹ, i miesiac darma nie prajŹoŹ.

#### V

Mianie Ź chatu druhuju prywodziaĉ;  
Tam muŹyk baradaty siadziĉ  
I waĉyma Ź baki kosa wodziĉ,  
Na mianie jak-by jon nie hładziĉ.  
—Nu, dzie-Ź chwory?—u kabiety pytaju  
(Hramada Ź parozi staiĉ).  
Halawoju kabieta mataje:  
«Prywiali my ciabie waraŹyĉ!»

Woś mužyk baradaty, ustaŭšy,  
Da stała mianie zara pazwaŭ  
I, ludziam chitrawata machnuŭšy,  
Jak šalony krucicca pačaŭ.  
S poŭhadziny kruciŭsia pa chaci,  
Na adnej jon wiercieŭsia nazie,  
To ŭ baki pačynaŭ jon plewaci,  
To patskočyć, jak čort u łazie.  
Pośle zielle dziewanny dastaŭšy,  
Ŭ čarapok na ahoŭ pałažyŭ  
Dy, nad im niešta doŭha ŭšephtaŭšy,  
Poŭnu chatu dymu napuściŭ.  
Na stale było liście s kaliny,  
Tut krakos i rumianak, čabor,  
Maciarduška, burnelka, maliny,  
Čortpałocham usłaŭ by ŭwieš dwor!  
A na wiersi, na zielli ŭ kutočku  
Biely syr na papiercy ležaŭ;  
Jaho s ŭšephtami, bač, pa kusočku  
Mužyk z ziellem ludziam razdawaŭ.  
A jak zielli ci syr nie pamohuć  
Ad błažoha tut woka kamu,  
Tamu kluč jon žalezny pawiesić,  
Ci zamok daść na šyju jamu.

## VI

«Nu pryznajsia ciapier mnie biaz muki,  
«Ci ty dužšy znachar za mianie?  
«Waźmi syr hetu biely u ruki:  
«Chaj jon zrobiecca čorny ŭ ciabie!»  
Dy mužyk naš, uziaŭšy u ruki,  
Mnie ŭžo syr sa stała padaje:  
«Na, biary—my pabačymo štuki,  
«Ci bolš znaješ ty, brat, za mianie.  
«Nas dwaich znacharoŭ na pawieci,  
«Toj što zrobieć, a ja adrablu;  
«Ale što nie bywaje na ŭšwieci:  
«Ja sprabuju tut siłu twaju!»  
A pašla i wady naliŭ čarku,  
Naŭšephtaŭšy daje, kab ja piŭ.  
Ja i wypiŭ.—Pastoj,—kažu,—bratku:



Ty nie mała ũžo hetak duryŭ!  
Ja naliŭ—i jamu daju čarku  
(Walerjanaŭki dozu ũpuściŭ,  
Kažu: wypij—zabudziem pra swarku!  
Ale jon atkazaŭsia nia piŭ.  
Ŭ hramadzie aŭ rukami splasnuli,  
Padniali tut mianie na ura:  
«My nie bačyli,—nawat nia čuli,  
«Kab chto jšoŭ suprociŭ wiedźmara!»  
—Nijakich wiedźmaroŭ ja nie znaju,  
Ja kažu muzykam u atkaz:  
Ja lekarstwam ludziam pamahaju,  
Ŭ wiedźmaroŭ i nia wierać u nas.  
Ŭ hety šepty usie j zababony  
Ludzi ciomnyje wierać adny,  
Im nia wierać nikoli wučony:  
Swiet nawuki paznali jany!  
A wiedźmar ludziej ciemnych maročycь,  
Bo ũsie wiery jamu tut dajuć;  
Dy ślapy jak ślapomu dahodzić,  
Peŭnie ũ jamu abodwa-ŭpaduć!

## VII

S taho času ũ mianie la parcha  
Kožyn dzieŭ baboŭ dziesiac staić,  
Pamahčy mianie prosiac ad złoħa,  
Bo wiedźmar nie daje im i žycь:  
Tam jon chleb,—tam jajco patkidaje  
Na skacinku, na ichnich dzaciej;  
Ŭ małace, ũ chlebi spor adbiraje,  
Kryŭdzić, hłumić jon biednych ludziej...  
Kury, lon, parasiaty niasuć mnie,  
Pałatno i muku—pamahaj!  
Ja nia wieru wačam—bytcym wo śnie,  
Choć ty wuśy zatkni dy ũciekaj!  
Nie waŭmu— mnie ničoħa nia treba:  
Kuracapam nikoli nia byŭ!  
Wy zirnicie u horu—na nieba...  
Kuracapaŭ Chrystos nie lubiŭ.  
A pa horadzi—čutka błaħaja,  
Nawat niechta danios dachtarom.

«Lekar vaš dyk usim pamahaje,  
«My j nie znali, što jon wiedźmarom».

Lawon Łobik.

## Kaladny wiečer.

Byŭ wiečer kaladny. Macielica wyla,  
Zanosila śnieham la lesu siało,  
A ŭ poli praciażna jana hałasila  
Krucila, mucila—i ciomna było.  
I ciażka, i horka—ni śledu darohi,  
I choład usiudy—na sercy maroz;  
Skrypiać tolki łapci—balać tolki nohi  
I płacześ, i świetu nie bačyš ad słoz...  
A my usio dalej s tawaryšam dalej,  
Biaremsia-šahajem: chutčej-by siało!  
Woś dymam zapachła— ahni zablíščali  
I nam ũžo ad serca krychu adlahło.  
I sonna, i nudna... Siało kraj darohi,  
Zasypana śnieham stajała, jak stoh;  
Prahniwała musi za niešta znać Boha:  
Kudy ty nie hłanieš dyk čysty astroh!  
Harbataja hatka Daniły stajała,  
Zajšli my u chatku—i rada siemja:  
Sama haspadynia nas tut sustrečała,  
Prasiła, kab ździeŭsia tawaryš i ja.  
Daniławy chłopczy hwiadzu ũžo łapili  
I pieśniu piejali, na jasny uschod,  
Im ũtoryli dzieci; siabie wiesialili  
I usie byli rady,—choć raz mo' na hod.  
A sam naš Daniła kaladku zapiswaŭ:  
Pad pachaju s chlebam i krejdaj ũ rukach  
Chadziŭ jon pa chaci, dziaciej krychu scišwaŭ  
I kryżyki stawiŭ na ũsiakich rečach:  
A tut i awiečka jakraz zablejała,  
Z jahniatkami bačyš jana pad pałom,  
Maleńka dziaŭčynka joj siena daw ała,  
Jahniatki chwastała jana trapkačom.  
S kućcioj try haŕšečki na sieni stajali;—  
Na pokuci ũ stużki abrazik prybran;  
Widać, što tut šcyra abrad wupaŭniali,  
Bo nawat i stolik byŭ sienam zasłan.  
Woś świečka na stoliku jasna pyłaje,  
La stolika dzietki tak strojna stajać;  
Dziaŭčynka maleńka na ich paziraje,

A staršyje stali malitwu kazać!  
Pašla Źžo wiačerać pasieli, i ščyra  
Z ich kožnaho bačka špiašyŭ pawitać:  
«Nu daj že wam, Bože, kab miła  
Z was kožny moh šwiatak druhich dačekać».  
A pośle ustašy Daniłi staŭ stukać  
U ramu wialikim swaim kułakom.  
Pačaŭ jon maroza kućciu jeści klikać;  
Jon klikaŭ i hrukaŭ, jak bytaŭkačom.  
«Maroz, ty, marozka, idzi kućciu jeści,  
Jak kličem prychoď, bo jak budziem harać,  
Tady z uhaworam: k nam ũ wočy nia leźci,  
Bo puhaj my badziem ciabie adhaniać».  
«Kaladki, Kaladki!» čutno za wakoncem...  
To dzieci śpiewajuć, śmiajucca, kryčać,  
Niasuć niedzie hwieźdu i šwieciać, jak soncem,  
Ich kryki i pieśni zдалoku čuwać.  
Woś hrukała. Śniahi zaskrypieli,  
Ŭ Daniławy sieni ũwajšła hramada:  
Zatupali nohi, pary pałacieli,  
Praz džwiery u chatu ũwajšła ũsia dzieťwa.  
Dzieŭčaty chichikali tut waražyŭšy,  
Hanula na zasłon śmiećcia zamiela  
I pieršy na ruku bliniec pałažyŭšy,  
Dy ũziaŭšy ũsio heta na dwor paniesła.  
A pośle, ubiehšy sa śmiecham u chatku,  
Hanula Źžo šepče: «Siastryčki maje,  
Ja jeła na śmietniku pieršu aładku  
I čuła sabaka brechaŭ ũ tym siale!»  
Dy ścisnuŭšy śmiešna jana plečykami  
Machnuła rukoju na wulku sieła-  
«Aduł, kaže, musi małojčyk s swatami»...  
Krucilaś, piejała—wiasioła była.  
A Nastka s Paraskaj dyk drowy ličyli,  
Dy kłali pad prypiek pa paru sukoŭ,—  
Jak buduć da pary—jany waražyli,  
Dyk Boh daść im pary—paśle muzykoŭ...  
«Wiasiella mo j buduć»,—Daniła śmiejaŭsia:  
«Ale ź ciapier moda pasahi dawać»,  
I tut za harščok jon z harocham uziaŭsia,  
Pačaŭ jon harocham dziećce pasiewać.

«A nu, ci na wiesnu jahniatki zarodzić?..»  
Chwartuch swoj nastawiła naša Parasia,  
Jahniatki z harochu rašli na wačach.  
—«Jana niejka ũ Boha ščašliwa ũdałasia:  
«Awiečki rasplodziacca—budzie pasah...»  
Hanula, tak sama haroch paličyła  
I poŭnaja žmienia harohu było,—  
<Kab hetamu praŭda, kab hetak radziła,  
«Jahniatak chapila-b na cela siało!»

• • • • •  
Praścilisia ščyra my s chatkaj Daniły,  
A kolki tam dumak!.. Ach, moj že ty Boh!..  
Na wulicu wyjšli—nas šlozy dušyli..  
O, ciomnaja žytka, ty čysty astroh!—  
My dalej šahajem, dy šlozy ũcirajem  
I molimsia Bohu: dyk daj-že nam Boh  
Ŧyćcio, kab my znali—pakul paŭmirajem;  
Daniłoŭ kab wyros na niwi haroch!..

Lawon Łobik.

## Cikawy.

Z liku światou u cełym hodzie,  
Musi dla našaho brata  
Adzin Wialikdzien ũ našym narodzie  
Budzie najbołšaje świata.  
Bo jšce pryčyna budzie takaja,  
Što jaho žduć ũsiej dušoju,  
Bo jano z wieku tak prypadaje  
Zaŭsiohdy rannaj wiasnoju;  
Budzicca so snu naša ziamlica;  
Rašcie na kušcie listoček  
I zielanieje tahdy trawica,  
Adžyŭ žučok, matyloček.  
Šera ziaziula z ranku i ũ wiečer  
Jarka kukuje u sadzie,  
Pawieć cichi i ciopły wiecier,  
Pojdzie skacinka u stadzie.  
I akrom taho ũ našym narodzie  
Josć uspaminki takije:  
Sieŭšy na soncy dy pry pahodzie  
Časta haworuć staryje,  
Što raz da hodu adna bywaje  
Na cełym świeci časina.  
Woš, jak tykiela poŭnač nastanie  
Prad hetym światam wialikim  
Ŭ pamiać Chrystowa z miortwych ustaŭnia,  
Ludzki skacina haworyć jazykam.  
Učušy heta mowu takuju  
Adzin cikawy našoŭsia:  
Chacieŭ patsłuchać hutarku tuju,  
Dy ũ chleŭ na wyški zabraŭsia,—  
A jamu ždaci pryšlo nie mała,  
Bo čas pawoli ciahnuŭsia;  
Až niejak žutka ũžo jamu stała:  
Pad šapkaj wołas uzduŭsia.  
Jak tolki poŭnač hłucha prabiła  
Cišyna stała niemaia,  
I uzdychnuŭšy zahawaryła  
Scicha kabyłka hniadaja:  
—«Oj ciazka praca na maje hrudzi!

«Maju rabotu niamiŭ:  
«Haspadara bo mnie treba budzie  
«Zaŭtra wiaźci u mahiŭ».  
Jon, jak asinka uwieś zatrossia,  
Choć byŭ i śmiełaj natury,  
Susim biaz duchu ŭ chatu paniossia  
Maroz pačuŭsy na skury.  
Prypior da chaty, paŭ na kraw aci,  
A tam siamiejka ŭžo spała.  
Zastahnaŭ tolki: «Oj dzieťki! maci!  
«Nadta-ż niadobra mnie stała».  
Znachara z wioski pakul pazwali  
I waraźbitku kabietu,  
I choć kuryli i šmat šeptali  
Jon končyŭ žyćcie da świetu.  
Hałosiać dzieťki, hałosić matka,  
Płače siamiejka, ŭzdychaje,  
Radni, susiedziaŭ pryšla hramadka—  
Trunu pawiezła hniadaja.  
Doŭha ab hetym usie dawoli  
Uspaminali, pryznacca,  
Ale zatoje ŭ chleŭ słuhać bolej  
Ludzi chadzici bajacca.

Stary Ŭłas.

## Zmiest

Rodnaje słowo— *Janki Kupaty*  
Ščasće— *Janki Kupaty*  
Šciaty kamień— *K. Kahanca*  
Matčyno pryčytańnie— *Jakuba Kołasa*  
Kurhan— *Konstancii Bujło*  
Z zarabotkaŭ— *Janki Swietlačka*  
Nie spanatryŭ— *Staroha Ułasa*  
Šmiešny zakon— *Alberta Paŭłowiča*  
Dola žebraka— *M. Arła*  
Kamu što— *Alesia Haruna*  
Hod Bielarusy— *Staroha Ułasa*  
Wylečyŭ— *Jakuba Kołasa*  
Załam u žyćci— *Lawona Łobika*  
Try złodziei— *Staroha Ułasa*  
Ščasće Macieja— *Alesia Haruna*  
Kumoŭskije mahilki— *Staroha Ułasa*  
Lekar-wieźmar— *Lawona Łobika*  
Kaladny wiečer— *Lawona Łobika*  
Cikawy— *Staroha Ułasa*